Nr. 247. Lwów. — Niedziela dnia 26 października. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. — Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: E. 22 po Św. św. Ewar. Jutro: św. Sabiny. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 41, Zachód „ 4 „ 44 | Długość dnia g. 10 m. 3, Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 października.

Zatarg patryarchy ekumenicznego z Portą wywołał w Atenach zaburzenie uliczne, bójkę [illegible], krwi przelew i koniec końców — demonstrację antirządową, domagając się zbrojnej interwencji Greków w sprawy tureckie, choćby nawet wojny z Turcją. To są dopiero kwiatki tego zatargu — kwiatki najwcześniejsze; będzie ich coraz więcej, cała Turcja pokryje się niemi, a potem zawiąże się owoc.

Jak okiem sięgnąć w głąb tureckich dziejów, wszystkie wojny caratu z Ottomanją zaczynały się zawsze zatargiem patryarchy z Portą. To był stały i niezmienny wstęp do wszystkich wojennych dramatów, które również niezmiennie kończyły się uszczupleniem Turcji: zawsze cząstkę jej brała sobie Rosja, jako wynagrodzenie wojenne, a z innej cząstki powstawała odrębna polityczna całość, jakieś państewko. Tak stanęły: Grecja, Rumunja, Serbja i Bułgarja, tak odpadły od Turcji na rzecz caratu: Azow z ziemią Czarnomorską, Mingrelja (dawna Kolchida), Abchazja i Imerecja na Kaukazie, a za Kaukazem Turkomanja zachodnia i spory szmat Armenji. Od dwóch wieków cała treść dziejów tureckich, to jest właśnie rozbijanie potęgi Osmanlisów taranem kwestji patryarszej, a ta znów kwestja jest niczem innem, jeno wyzwalaniem się chrześcijan niegreckiego pochodzenia z pod hellenizującego wpływu greckiej hierarchji kościelnej. Obrazowo rzecz przedstawiając, powiemy tak, że w łonie organizmu tureckiego są dwa chemiczne ciała, wcale nietureckie, które ilekroć zbliżają się do siebie, zaraz tworzą wybuch i rozsadzają naczynie. Tem naczyniem jest Turcja; chemikiem, który majstruje w owem laboratorjum — Rosja; a owemi ciałami — to z jednej strony patryarcha (ekumeniczny), a z drugiej narody niegreckie, odtrącające od siebie zwierzchnictwo obcego kościoła. Od dwóch wieków cierpi Turcja za to, że Słowianie i Ormianie nie chcą być Grekami. Oto w krótkich słowach cała treść kwestji patryarszej. Jak to poszło? — Prosimy posłuchać.

Wiek XV nie znał kwestji narodowościowej. Zgniłe Bizancyum miało pokost grecki, chociaż się składało z wielu krajów słowiańskich, rumuńskich, albańskich, ormiańskich i t. d. Greczyzna była na Wschodzie cywilizacją, jak na Zachodzie łacina; wszystko inne było barbarzyństwem, które samo siebie się wstydziło. Więc rozbiwszy Bizancjum i na gruzach jego wzniósłszy własne panowanie, Turcy uznali tylko jedną greczyznę; ją tylko widzieli, choć pokonaną, ale przecież zasługującą na łaskę. Sułtan Mahmud przyznał rozległe prawa i atrybucje patryarchom greckim, jako kościelnym naczelnikom wszystkich chrześcian w jego państwie. Patryarcha był prawie monarchą, elektą, wybieranym przez biskupów, z pochodzenia Greków; on miał szeroką władzę sądową nietylko nad duchowieństwem, ale i nad wiernymi; sprawy małżeńskie, spadkowe, szkolne, funduszowe należały do niego, a on był zawsze Grekiem i zawsze dbał o to, aby podległy mu kościół hellenizował wiernych. W skutek tego, gdy się zrodziła idea narodowościowa, zaczęły powstawać zatargi między chrześcijanami niegrekami a ich greckiem duchowieństwem; z tych zatargów wywiązywały się powstania, Rosja natychmiast wkładała swój palec, wypowiadała wojnę, a po niej Turcja traciła kawałek ziemi, patryarcha zaś część swego wpływu. Tak powstały samoistne (autokefalne) cerkwie: grecka, serbska, rumuńska, ormiańska, wreszcie bułgarska — niezależne od patryarchy ekumenicznego. Oczywiście, te straty mocno go bolały, więc protestował, ale nadaremnie; wpływ jego i znaczenie było już tak małe, że Porta bez ceremonji odebrała od niego dyecezje macedońskie, zaludnione przez Bułgarów, i oddała je biskupom bułgarskim. Zrobiła to, bo się tego natarczywie domagano z Sofji i dla tego jeszcze, że się bała rozruchów w Macedonji.

Chociaż Rosji nieprzyjemny był ten sukces Stambułowa, jednakże nie mogła wystąpić przeciw aktowi tak korzystnemu dla sprawy słowiańskiej, walczącej na Wschodzie z hellenizmem. Ale wyszukała inną sposobność do wtrącenia się w sprawy tureckie. Porta postanowiła poddać rewizji atrybucje patryarchy i cokolwiek je umniejszyć w sprawach świeckich, a to dla tego, że nareszcie zrozumiała polityczne znaczenie szkół i sądownictwa, że zapragnęła poborów od spadków i posiadłości cerkiewnych i w końcu, że klasztory greckie stały się jawnemi agencjami propagandy rosyjskiej. Zamierzyła tedy reformy szkolne, sądownicze, podatkowe i t. d., które musiały uszczuplić władzę patryarchy. Otóż przeciw temu podszepnęła Rosja patryarsze opozycję, przyrzekłszy mu swoję pomoc. Patryarcha zamknął cerkwie i ogłosił, że Turcy zaczęli uciskać chrześcijan prawosławnych. Porta kazała policji otworzyć cerkwie i wezwała duchowieństwo niegreckie, aby odprawiało w nich nabożeństwo. Patryarcha ujrzał w tem gwałt i wydał do wszystkich ortodoksalnych chrześcijan list pasterski, wzywający do odporu i pomocy. Wnet objawiło się wzburzenie umysłów wśród ciemnych chrześcijan w Albanji, Macedonji, Tracji i całej Mniejszej Azji, aż do Ziemi Świętej. Znane stanowisko, zajęte przez Rosję, — zaniechanie podróży carewicza do Stambułu, — słowa wyrzeczone przez cara, że niech pierwej sułtan załatwi spór z patryarchą, a dopiero potem pozwoli on synowi jechać do Stambułu — zachęciło patryarchat do oporu i propagowania rokoszu. Królestwo greckie uważa się za jądro, z którego kiedyś musi się odtworzyć dawne Bizancjum. Więc tam wzięto do serca gorąco sprawę patryarszą, jak brano przedtem sprawę kreteńską. Jak się zdaje, Porta chętnie poczyniłaby ustępstwa patryarsze, ale właśnie donoszą ze Stambułu, że p. Nielidów nakłania Dyonizosa V, aby się nie skłaniał do żadnych propozycyj.

Widocznie idzie caratowi o to, aby szczęśliwie rozdmuchana iskra tlała dopóty, dopóki można będzie zrobić z niej żagiew.

W autonomicznem życiu Galicji zaszła wczoraj zmiana, którą ze smutkiem zapisze kraj nasz w swoich kronikach. Z najwyższej magistratury autonomicznej Galicji ustąpił mąż wielkiej wiedzy i większego jeszcze doświadczenia w sprawach krajowych, mąż, którego nazwisko zapisało się zaszczytnie na każdej kartce trzydziestoletnich dziejów naszej autonomji. W roku 1861 przy pierwszych wyborach do Wydziału krajowego wybrany jego członkiem, ustąpił z niego wczoraj po niemal trzydziesto-letniej, nieprzerwanej pracy p. Oktaw Pietruski, — ustąpił, bo w głębi własnego sumienia czuł, że zmęczony blisko półwiekową pracą w usługach kraju, chociażby jak wytężał swoje siły, nie zdołałby tak spełniać obowiązków członka Wydziału krajowego, jakby tego sam pragnął i jakby kraj miał prawo od niego żądać. Z osobą p. Oktawa Pietruskiego łączą się prace, dążenia i walki naszego Wydziału krajowego tak ściśle, tak szczelnie, iż ktoby chciał pisać żywot tego zasłużonego męża politycznego, wbrew woli nawet napisałby kilkudziesięcioletnie dzieje rozwoju autonomicznego życia Galicji i w każdej ważniejszej sprawie, która rozszerzała lub uzupełniała zakres działania jej samorządu, musiałby się spotkać z niezmordowaną, światłą pracą p. Oktawa Pietruskiego. Do Wydziału krajowego, w samym jego pierwszym zawiązku, przyniósł on nietylko gorącą i rozumną miłość własnego kraju, nietylko ogromny zapas teoretycznej wiedzy naukowej, ale wniósł on doświadczenie zdobyte kilkunastoletnią służbą w sądownictwie. To też od chwili, kiedy pod przewodnictwem nieodżałowanego Marszałka ks. Leona Sapiehy zasiadł w Wydziale krajowym, p. Oktaw Pietruski, świadom celów i skutków, wytężał swoje najlepsze siły, aby zdobyć dla Galicji to wszystko, co jej przyznał dyplom październikowy a co uszczuplił Schmerlinga patent lutowy i oktrojował ówczesny rząd centralistyczny.

On to pierwszy był wnioskodawcą tego adresu do tronu, w którym Wydział krajowy u stóp Monarchy żalił się na wstręty władz rządowych, czyniących przeszkody wprowadzeniu do sądownictwa języka polskiego. On to następnie opracował wnioski o wprowadzenie języka polskiego w galicyjskich szkołach, sądach i urzędach, on zwalczał upornie i zwalczył w końcu przywilej niemieckiego teatru we Lwowie, on, jako członek krajowej Rady szkolnej, pracował skutecznie około zorganizowania ludowego szkolnictwa w Galicji, a pragnąc w duchu narodowym rozwinąć ustrój wychowania publicznego, on to opracowywał kolejno najważniejsze ustawy szkolne: ustawę konkurencyjną szkolną, ustawę o urządzeniu technicznych szkół średnich, ustawę o władzach nadzorczych dla szkół ludowych, ustawę o seminarjach nauczycielskich.

Obok tych prac nie poskąpił on trudu, aby uporządkować objęte w zarząd władz autonomicznych sprawy stypendyjne i funduszowe, a głównie jego to zasługą oddanie do właściwych rąk zarządu Zakładu imienia Ossolińskich i Fundacji Skarbkowskiej oraz wydobycie do publicznego użytku mnóstwa stypendyjnych zapisów, które od dziesiątków lat śniedziały w kasach rządowych. Lat niemal trzydzieści takiej pracy zakończył wczoraj p. Pietruski, a wczorajsza rozprawa w Sejmie i powzięta uchwała, dowiodły wymownie, że cały kraj z szczerą wdzięcznością zasługi jego zna i pamięta, uznaje i należycie ocenia.

Temi słowami uznania i podzięki pożegnał wczoraj nasz Sejm p. Oktawa Pietruskiego, a do nich chyba dodać wolno słowo nadziei, że zasłużony ten mąż, jakkolwiek przestał być już członkiem najwyższej władzy autonomicznej w Galicji, nie poskąpi dla niej swojego bogatego doświadczenia i jako poseł sejmowy wspierać ją będzie swoją cenną radą i światłą pomocą.

Kronika paryska.

Paryż 18 października.

(*K. W.*) Skończyły się wakacje. Pan Carnot powrócił już z Fontainebleau, ministrowie wrócili ze swych urlopów, deputowani zjechali się do Paryża, — wszystko wesołe, wszystko dobrze wygląda.

Ten trzymiesięczny okres wakacyjny ma we Francji charakter dziwnie odrębny: rzekłbyś, że wcale rządu nie ma. Jakoż weźmy na uwagę, że szef rządu bywa na letniem mieszkaniu; wszyscy ministrowie są w rozjazdach, izby są zamknięte, najwyższa magistratura na urlopie, wojska z wyjątkiem okresu manewrów, jak to mówią, na trawie.

No, a gdyby tak znienacka Wilhelmowi II przyszła ochota odwrócić się plecami do pana Herbette, jak przed laty dwudziestu Wilhelm I odwrócił się do pana Benedettiego? Ile czasu potrzebowałoby to wszystko, żeby się połapać, zebrać do kupy i wydążyć ze wszystkiem, zanim garnizony niemieckie znajdą się na francuskiej ziemi?

Wielu ludziom nie podoba się ten nowy system wakacyj, podczas których nikt nic nie robi i żądają, aby na ten przeciąg czasu była przynajmniej zawsze ustanowiona komisja, któraby stale i nieprzerwanie przez te trzy miesiące wyręczała rząd we wszystkiem, czyli inaczej mówiąc, aby rządziła, a w razach nagłych mogła wydawać tymczasowe decyzje z góry przez rząd istotny aprobowane.

Za przyjazdem do Paryża dowiedzieli się ministrowie i posłowie, że pokój z Dahomejem już zawarty. Warunki pokoju są dla Francji dość korzystne. Król Dahomeju Belanzin uznał protektorat francuski nad prowincjami Kotonu i Porto Novo, musi wynagrodzić szkody zrządzone kupcom francuskim przez swe amazonki i w niejednem zależeć będzie od Francji. Pokój ten jest dziełem misjonarza katolickiego ojca Dagére'a. Jemu to powierzył admirał Cuverille misję paktowania z królem murzyńskim. Ojciec Dagére był przez dość długi czas w niewoli u Dahomejczyków. Podczas napadu na Kotonu i Porto Novo pojmali Dahomejczycy dwóch księży katolickich, między nimi Ojca Dagére'a i siedmiu osadników francuskich. Pojmanych zakuli w dyby i uprowadzili w głąb kraju. Pobyt ten w niewoli opisał bardzo pięknie sam Ojciec Dagére. Przez kilka tygodni musieli jeńcy znosić los okropny. Skuto ich razem łańcuchami za szyje i wrzucono do jakiejś wilgotnej nory. Biedacy czekali tylko dnia, w którym ich zamordują. Admirał Caverille tymczasem wysłany z eskadrą francuską na wybrzeża afrykańskie, wysadził na ląd żołnierzy marynarki, poraził amazonki i wziął w niewolę kilku dygnitarzy dahomejskich, między nimi bliskiego krewnego króla Belanzina. Od tego czasu polepszył się los jeńców. Zdjęto im kajdany i obchodzono się z nimi lepiej. Pewnego dnia kazał ich król przyprowadzić przed siebie. Audjencja ta odbyła się o godzinie 2 w nocy na polu, na którem ustawionych było kilka tysięcy amazonek. Król Belanzin kazał jeńcom, aby wyrobili u admirała Caverille'a wydanie pojmanych dygnitarzy dahomejskich — wówczas obiecał puścić ich wolno i obdarzyć podarunkami. Pod silną eskortą dahomejską wybrali się jeńcy na wybrzeże, aby znieść się w jaki sposób z admirałem. Droga prowadziła ich koło fortecy portugalskiej. Ojciec Dagére uprosił jednego murzyna mówiącego dobrze po francusku, aby zaniósł list komendantowi twierdzy. W liście tym przedstawione było położenie jeńców i zarazem prośba, aby załoga portugalska w jaki sposób uwolniła jeńców od eskorty dahomejskiej. Dzielny oficer portugalski nie wahał się ani chwili, wyszedł z fortecy z całą załogą i wobec zdumiałych dahomejczyków uprowadził jeńców do twierdzy. Teraz byli europejczycy swobodni, dygnitarze dahomejscy zaś dalej w niewoli admirała. Król Belanzin musiał więc zgodzić się na podyktowane mu warunki.

Pokój z Dahomejem przyczyni się znacznie do rozwoju kolonij francuskich Senegalu i Gabonu. Co do kolonij wogóle, to rząd francuski wkrótce będzie musiał przystąpić do ich organizacji. Francja poczyniła zdobycze nadzwyczajne w ostatnich kilkunastu latach. Tonkin, Anam, Madagaskar Kongo, Tunetania, ależ to światy całe! Ofiary, jakiemi te zdobycze trzeba było okupić, wywołały niezadowolnienie krótkowidzących umysłów, a warchołowie polityczni wyzyskiwali ten stan opinji, aby potępić całą sprawę kolonizacji. Obecnie reakcja w innym, zdrowym kierunku się rozpoczęła. Epoka wielkich wysiłków finansowych i wojskowych skończona, a trzeba się będzie zająć wyciągnięciem korzyści ekonomicznych, zebraniem żniwa. Potrzeba będzie zagospodarowania kolonij, porządku, ładu, praw publicznych, portów, dróg, a wszystkie te kraje dadzą plon obfity.

Tonkin i Anam otrzymają pożyczkę 100 miljonów na zaprowadzenie dobrej komunikacji, która nieobliczone korzyści przyniesie, gdyż bogate kopalnie węgla i różnych kruszców czekają tylko na zaprowadzenie dróg, aby je można wyeksploatować. W Tunisie zaprowadzono już monetę francuską i kraj ten bardzo pięknie rozwijać się zaczyna, Algerja zaś doskonale administrowana przez p. Tirmanna już w tym roku własnymi dochodami pokrywa wydatki, na przyszły rok zaś spodziewają się znacznej nadwyżki dochodów. Jednem słowem kolonje będą dla Francji niewyczerpaną skarbnicą i jeżeli 7 i pół miljarda ruchomego długu państwowego Francji w pierwszej chwili przerazić może, to jednak przerażenie to ustąpić musi, jeżeli się zważy, jakie dochody Francja ze swych kolonij wyciągnąć może.

Kiedy mowa o długu, trzeba także wspomnieć i o ministrze finansów panu Rouvierze. Przyznać trzeba, że każdy minister finansów jest osobą bardzo nieszczęśliwą, gdyż najwięcej pocisków na niego pada — ale najnieszczęśliwszym z pomiędzy nieszczęśliwych jest p. Rouvier, gdyż zarzucają mu okropności. Opinja publiczna oskarża go wręcz o grę na giełdzie funduszami skarbowemi, oskarżenia sformułowane są czarno na białem. Najpierwsze ukazały się one w dzienniku *Jour*, którego redaktor oświadczył jasno i wyraźnie, jakie są konszachty p. Rouviera za kulisami giełdy; za tym dziennikiem poszły inne i w tej chwili opinja publiczna żąda stanowczo, aby pan Rouvier, jeżeli jest niewinny, pociągnął oszczerców przed kratki sądowe. Tymczasem p. Rouvier milczy.

„Przykro to — powiada jeden z dzienników opozycyjnych — przykro pomyśleć, że po takich szafarzach grosza narodowego, jak Sully, Colbert, miałaby we Francji przyjść kolej na Cartoucha! A jednak jeżeli p. Rouvier dłużej będzie milczał, nie gdzieindziej, tylko w galerji bandytów dlań miejsce...“

Niefortunny casus ministra skarbu zachęcił niektórych do rozszerzenia badań i wejrzenia w stan majątkowy innych francuskich ministrów, kolegów p. Rouviera, i bodaj czy nie będziemy patrzyli na bieliznę brudną całego dzisiejszego gabinetu. Coś bardzo się na to zanosi.

Spotykam dzisiaj n. p. w kilku dziennikach jednobrzmiący artykulik pt. „Oszczędności p. Constansa. Jest on treści następującej:

„Jeszcze w sierpniu roku bieżącego 1890 zapytywano się nawzajem w Paryżu, czy to prawda, że p. Constans ma zamiar nabyć bardzo ładną posiadłość ziemską, która niegdyś należała do marszałka Davousta?“

Posiadłość ta, notabene ze wspaniałym zamkiem, leżąca w departamencie Seine et-Oise należała do rodziny marszałka aż do r. 1870, w którym to roku umarła księżna marszałkowa Davoust.

---

3)

ZE LWOWA
na północno-zachodnie wybrzeża Norwegji.

Pisał

Dr. Jasiński.

(Ciąg dalszy.)

Kto chce mieć widok jeszcze wspanialszy, ten jedzie do willi Frognersäteren, która jest o 3 godziny oddaloną od miasta. Z drewnianej wieży w okolicy tej willi przedstawia się panorama, zawierająca wielką część Norwegji. Ku południowi bowiem sięga wzrok aż do morza. Ku północy widzimy rozległe pustynie wśród lasów Norwegji środkowej; ku zachodowi nareszcie zachwycamy się pasmem gór, pokrytych śniegiem.

Z Christjanji robią podróżni wycieczkę do miasteczka Hönefoss, gdzie się znajduje jeden z najciekawszych wodospadów. Jazda koleją tameczną należy do najprzyjemniejszych. Kolej ta bowiem przerzyna okolice żyżne i bogate w krajobrazy najpiękniejsze. Różnią się one atoli, jak to inaczej być nie może, i kolorytem i charakterem swej roślinności od krajobrazów włoskich. Z licznych miast, w których zatrzymywaliśmy się, podobało mi się najwięcej miasto Drammen. Leży ono nad prześlicznym fjordem i prowadzi rozległy handel drzewem budulcowem.

Hönefoss jest miasteczko małe, ale robi wrażenie bardzo miłe. Wodospad tameczny leży prawie wśród miasteczka przy drodze, prowadzącej z dworca do hotelu. Woda spada po rozległych progach skalistych i przedstawia widok wielce malowniczy, szczególnie po deszczu.

Throndhjem.

Do Throndhjem (po niemiecku Drontheim) można z Christjanji jechać parostatkiem, albo koleją. Jazda koleją jest dla turystów, którzy się spieszą, dogodniejszą, gdyż trwa tylko 17 godzin. Kolej ta przerzyna całą Norwegję i prowadzi z początku przez okolice, zajmujące jeszcze jako tako; później jednak, dostawszy się na wyżyny Norwegji środkowej, widzimy okolicę coraz monotonniejszą. Urozmaica się ona dopiero przy końcu, gdy przebywszy dział wód, zaczynamy spuszczać się ku fiordowi Throndhjemskiemu. Na przestrzeni, tworzącej dział wód, było tak zimno, że na stacjach w piecach palono. Ponieważ zaś także w coupé ciepłomierz pokazywał zaledwie 4 stopni, przeto musiałem w stacji Tönset wysiąść i przenocować. Natrafiłem tam przypadkiem na hotelik bardzo wygodny i tak czyściutki, jak rzadko. — Zanim do działu wód dostaliśmy się, przybyliśmy do stacji Hamar. Jest ona ważną z tego powodu, że w niej przesiadamy na inny pociąg, gdyż odtąd kolej, prowadząc przez lasy i pustynie Norwegji środkowej, posiada tor wąski. Wszelako także ta wąsko-torowa kolej jest urządzona równie wygodnie, jak wszystkie inne w Norwegji. Z urządzeń tych pozwolę sobie wymienić tu tylko owo, którego brak na naszych kolejach w porze letniej dotkliwie czuć się daje. U nas, nawet na stacjach główniejszych, n. p. na lwowskiej, nie ma, jak wiadomo, wody ani w poczekalniach, ani w ich pobliżu. W Norwegji zaś znachodzimy wodociąg i to, co do niego należy, t. j. miednicę i kubek lub szklankę, na każdej stacji i w każdej poczekalni. Ba, nawet w każdem coupé jest wielkie naczynie z wodą, tudzież miednica i kubek cynowy. Tam więc podróżny może każdej chwili obmyć sobie ręce lub twarz, albo ugasić swe pragnienie.

Nazajutrz po wyjeździe z Christjanji przybyłem do Throndhjem. Miasto to leży na wybrzeżu morza północnego, nad fjordem, który zaliczają do najpiękniejszych w Norwegji. Ma ono port bezpieczny i prowadzi rozległy handel, a skutkiem tego jest zamożnem. Ulice są szerokie i czysto utrzymywane, sklepy wystawne, kamienice eleganckie, ale drewniane, jak w ogóle wszystkie domy w Norwegji i Szwecji. Wyjątek w tym względzie stanowią tylko niektóre miasta, jak n. p. Christjanja, Stokholm, Göteborg. Trzeba jednak wiedzieć, że w drewnianych domach skandynawskich mieszkamy nierównie przyjemniej i zdrowiej, niż w naszych murowanych. Jedyną ujemną stroną tych domów jest niebezpieczeństwo w razie pożaru. To też w pierwszych dniach pobytu w Skandynawji podróżny kładzie się z pewną obawą do łóżka. Powoli jednak oswaja się z niebezpieczeństwem, a w końcu nie myśli o niem wcale.

Dla turystów, przybywających do Throndhjem koleją, jest miasto to ważnem dla tego, że odtąd odbywają już okrętem dalszą podróż t. j. do Lofot, Lingenfjordu i t. d. Podróż ta trwa parostatkiem turystowskim tam i napowrót mniej więcej 8 dni, parostatkiem zaś pocztowym mniej więcej 12 dni.

Inna okoliczność, czyniąca Throndhjem miastem niezwykłem, jest ta, że jak w ogóle na północy, tak też i tam w sezonie letnim nie ma prawie nocy, gdyż jasność dzienna trwa prawie 24 godzin. Z początku sprawia to wrażenie dziwne, gdyż około 9 lub 10 czujemy już znużenie, czekamy więc, kiedy się ściemni, aby się udać na spoczynek. Wszelako czekamy nadaremnie, gdyż słońce świeci jak świeciło, i dzień trwa dalej. Kładziemy się więc spać we dnie i we dnie wstajemy. Sen ani jest głęboki, ani trwa długo. Przynajmniej ja, w czasie trzytygodniowego pobytu mego w owych okolicach, nie sypiałem dłużej, jak trzy do cztery godziny na dobę, i to wystarczało mi zupełnie. Jak tam zresztą sypiać długo, kiedy każdej chwili, gdy się przebudzimy i otworzymy oczy, zaziera nam w nie dzień prześliczny, nęcąc do wstania i używania życia na jawie.

Oprócz braku nocy w porze roku, w której turyści północną Norwegję zwykle zwiedzają, posiada kraj ten jeszcze inne właściwości, różniące go znacznie od innych krajów. Jedna z takich właściwości jest np. brak pijaków i brak szynków w naszem znaczeniu tego słowa. W tym względzie różnią się Norwegowie, dzięki wpływowi towarzystw wstrzemięźliwości, nawet od ludów pobratymczych, t. j. Szwedów i Duńczyków.

Wstrzemięźliwość co do napojów upajających oddziaływa bardzo korzystnie na moralność ludności tamecznej. To też Norwegczyk jest z gruntu poczciwy, rzetelny i sumienny. Daje się to spostrzegać nawet na stacjach kolei żelaznej. Potrawy bowiem i napoje w restauracjach kolejowych są dobre i niefałszowane. Nawet mleko, które tam można dostać na każdej stacji kolejowej, jest takiem, jak je daje krowa.

Dobrym i praktycznym jest następujący zwyczaj na kolejach tamecznych. Przyjeżdżamy np. do stacji, gdzie mamy jeść drugie śniadanie, albo objad lub kolację. Wchodzimy więc do sali jadalnej i zastajemy stół już zastawiony jadłem najrozmaitszem. Na jednym końcu stołu widzimy półmiski z potrawami zimnemi. Mamy tam ryby, marynaty, majonezy, sardele, sardynki, sery rozmaite, masło wyborne i smaczny chleb, tak pytlowany, jak i razowy. Na drugim końcu stoła stoją potrawy ciepłe, a więc zupy, łosoś, mięsiwa, leguminy, dalej mamy tam poziomki, dzbany z mlekiem i śmietanką, a na stoliku osobnym znajduje się kawa i herbata. Oprócz tego stoją na stole stosy talerzy, łyżek, nożów, widelców i serwet. Goście tedy nie potrzebują czekać na kelnera, lecz biorą sobie sami, co im się podoba, a usiadłszy przy stolikach, stojących na uboczu, jedzą i piją, ile chcą. Zaspokoiwszy potrzeby żołądka, nie potrzebują, jak się to dzieje u nas, wołać kelnera i czekać, aby się z nim obrachować, lecz każdy gość idzie spokojnie do bufetu i płaci tam pewną stałą cenę. Takowa wynosi za obiad półtora korony, czyli według naszej monety dziewięćdziesiąt kilka centów. Kasjerka daje każdemu gościowi markę, którą tenże, wychodząc, przy drzwiach kelnerce oddaje.

Wspomniałem, że Norwegczyk jest z gruntu uczciwy. To też tam nie ma złodziei, a ztąd nie ma i zwyczaju zamykania domów lub pomieszkań. Mieszkamy więc i sypiamy przy drzwiach niezamkniętych. Także z tym zwyczajem musi podróżny powoli się oswoić. Bawiłem raz przez parę dni w Bodö. Jest to mała mieścina na wybrzeżach morza lodowatego. Mieszkałem tam w pokoju parterowym przy ulicy, w której się przechadzały tłumy majtków narodowości najrozmaitszych. Majtkowie ci zachowywali się jak najprzyzwoiciej i nie mącili niczem, jak to bywa w innych miastach portowych, spokoju mieszkańców. Dla świeżego powietrza miałem okno, jak zwykle w lecie, całą noc — ach przepraszam, gdyż tam nie było nocy — miałem więc okno przez cały czas spania, otwarte. Otóż pierwszej nocy — chcę mówić doby obawiałem się istotnie, aby mnie nie okradziono, a w dodatku nie zaduszono. Pod wpływem tej obawy nie mogłem usnąć przez czas dłuższy. Gdym jednak wkońcu zasnął i po kilku godzinach się przebudził, czułem, że mi się nic nie stało, a następnie zobaczyłem, że mi nic nie zginęło. To też odtąd kładłem się już bez najmniejszej obawy do łóżka.

Jeśli kiedy komu co zginie, toć sprawcą jest zwykle cudzoziemiec. W Throndhjem byłem pewnego razu świadkiem zbiegowiska. Powodem tego była ta okoliczność, że schwytano jakieś obce indywiduum — był to jakiś robotnik portowy — w chwili, gdy chciał coś zwędzić. Otóż mnóstwo mieszkańców otoczyło tego biedaka i przypatrywano mu się z wielką ciekawością, aby widzieć, jak wygląda taki człowiek, który sobie przywłaszcza obcą własność.

Oby też tam jeszcze długo istniały te rzadkie cnoty i obyczaje. Są, którzy się obawiają, że one nie potrwają długo, odkąd się wzmaga coraz więcej moda zwiedzania Norwegji. Obawiają się, że cudzoziemcy zawleką tam powoli swe zwyczaje i obyczaje i wpłyną tym sposobem niekorzystnie na moralność ludności tamecznej. Najbardziej obawiają się patrjoci norwegscy turystów europejskich. Czy obawa ta jest uzasadnioną, tego nie wiem, powtarzam tylko to, com słyszał.

Co się tyczy klimatycznych stosunków Trondhjemu i jego okolicy, są one w sezonie letnim idealne. Powietrze jest tak czyste, że nie ma w niem ani pyłku. Ciepłota tego powietrza jest jak najprzyjemniejszą, gdyż o upałach nie ma tam mowy. Różnica zaś między ciepłotą dzienną a nocną jest wcale nieznaczną, gdyż tam, jak wspomniałem, nie ma prawie nocy. Wilgoci posiada powietrze tyle, ile potrzeba, a insolacja, czyli promienienie słońca, jest niezrównaną, gdyż słońce świeci prawie 24 godzin. Co do wygód życia, nie pozostaje tam nic do życzenia, a kuchnia w Grand hotelu tamecznym jest tak wyśmienitą, że w całej Europie znam tylko jednę Genewę, której kuchnię możnaby porównać z Throndhjemską. Do uprzyjemnienia czasu nareszcie służą wycieczki tak na lądzie stałym, jak i na fjordzie tamecznym. Gdyby przeto Throndhjem nie był tak oddalonym, zalecałbym go wszystkim chorym, potrzebującym kuracji klimatycznej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wówczas nabył ją pewien kapitalista belgijski, który odsprzedał ją niebawem margrabiemu Alla Villa, sekretarzowi prywatnemu królowej Izabelli hiszpańskiej.

„Otóż — mówi dalej artykuł — ta rezydencja książęca została nabytą za drobną kwotkę 1,700 000 franków na imię pani Constans i zapłacona gotówką, przy której to sposobności licytowano się nawet z pewnym kapitalistą aż do półtora miljona franków, aż zniecierpliwiona ministrowa kazała swemu pełnomocnikowi skoczyć od razu o 200.000 fr., czem już ostatecznie zamknęła usta konkurentowi.

„Ciekawa rzecz, skąd się wzięły te pieniążki?

„Przed pochwyceniem teki ministerjalnej, lat temu dziesięć niespełna, państwo Constans byli tak goli, że mięsa na kredyt dawać im nie chciano. Nie słyszeliśmy, aby odziedziczyli jakiekolwiek sukcesje, całkiem zresztą nieprawdopodobne w sferach tej parenteli, jaką państwo Constans posiadają. A więc skąd pieniążki? Z oszczędności pochodzić nie mogą. Przy największych umartwieniach, żyjąc o suchym chlebie, państwo Constans nie oszczędziliby połowy tej sumy z pensji ministerjalnej; zresztą nigdy oszczędnością nie celowali i dziś wydają pieniądze bardzo obficie. A więc raz jeszcze, skąd się wzięły owe 1,700.000 franków? Bo złe języki utrzymują, że ta suma jest w związku z pewną koncesją sportową, udzieloną na wiosnę roku bieżącego przez jego ekscellencję pana ministra spraw wewnętrznych Francji. Czekamy na wyjaśnienia."

Takie to piękne rzeczy drukują się dzisiaj o teraźniejszych ministrach francuskich.

Niedaleko też odszedł od rzeczy jeden z humorystycznych tygodników, który w następujących słowach kreśli „audjencję u ministra przyszłości":

Pierwszy interesant. — Mam zaszczyt prosić najpokorniej Jego Ekscellencję...

Minister. — He? Co? (odwraca się plecami).

Drugi interesant. — Może pan minister byłby łaskaw wysłuchać mojej prośby, która...

Minister. — Później (odchodzi).

Trzeci interesant. — Posłuchajno pan.

Minister (z dobrocią). — Natychmiast, drogi panie.

Czwarty interesant.—Hej, panie, prędzej, nie mam czasu czekać w tej budzie!

Minister (przyspiesza kroku). — Już idę...

Piąty interesant (tupiąc nogą). — Cóż to u licha, czy ja się nie rozmówię dzisiaj z tą kanalją ministrem?

Minister (zbacza z drogi, podaje mu krzesło rozpromieniony). — Siadaj, drogi przyjacielu, słucham, co każesz? (Siadają obadwaj i zaczynają rozmawiać).

Taka jest anegdota. Ale, żart na stronę, może ona nie jest tak bardzo przesadzona i może na podobne audjencje w bardzo bliskiej przyszłości patrzeć wypadnie.

Zresztą dajmy już pokój ministrom — lepiej pomówić o kongresie amerykanistów, który tu się odbył przed kilku dniami pod przewodnictwem pana Quatrefages'a.

Ponieważ przypuszczam, że nie wszyscy wiedzą, jakie są cele i zadania Towarzystwa amerykanistów, wyłuszczę je pokrótce wedle objaśnień udzielonych przez samego p. Quatrefagesa, profesora antropologji w muzeum historji naturalnej i członka instytutu.

Do stowarzyszenia amerykanistów należeć mogą wszyscy ludzie, przedstawiający średni cenzus naukowy, bez względu na narodowość do jakiej należą, o ile interesuje ich kwestja pierwotnej ludności zamieszkującej Amerykę przed odkryciem jej przez Kolumba.

Kongres stowarzyszenia podaje członkom sposobność do podzielenia się rezultatami badań swoich w tej dziedzinie, głównie zaś wyświetlenia jakiego pochodzenia były ludy, które Krzysztof Kolumb w Ameryce zastał. Jest bowiem rzeczą prawie dowiedzioną, że ludy zamieszkałe w Ameryce przed wiekiem piętnastym nie były tuziemcami, ale pochodzą od jednostek, które w skutek błędnego okoliczności [illegible] przypadkowo i w różnych epokach od [illegible] ląd stały zamieszkujących. — Wedle dokumentów chińskich daje się najpierwiej wywieść i uzasadnić ten fakt, że Chińczycy znali Amerykę daleko dawniej przed odkryciem jej przez Kolumba. — Wiele pomników znalezione w Nikaragua, w Meksyku i w Peru, fundamentalne budowle Azteków i Inkasów świadczą o wysoce posuniętej cywilizacji.

Kamienie z wyrytemi napisami, pochodzące z epok bardzo odległych, przekonywają, że Aztekowie byli w astronomji bardzo biegli i że obliczenia ich były dokładne. — Wreszcie, jak to wielokrotnie zauważyli podróżnicy i badacze, niektóre pokolenia Indjan z Ameryki północnej przedstawiają najwspanialszy typ rasy mongolskiej, o policzkach wydatnych i oczach rozstawionych skośnie.

Wszystko zatem zdaje się świadczyć, że pierwsi Amerykanie byli to Chińczycy, którzy z Państwa Niebieskiego przedostali się do Nowego Świata przez cieśninę Beringa.

Oto jest dziedzina, w obrębie której Towarzystwo amerykanistów zawsze swoje studja i badania [illegible]. — Towarzystwo liczy 300 członków, wśród których spotkać można imiona uczonych wszystkich krajów.

Obrady kongresu tego zaciekawiły bardzo ludzi uczonych, publiczność kawiarniana jednak mało się niemi troszczy. Ta część polityków paryskich o niczem nie mówi, tylko o sprawie Bonneta, prawdziwego, najprawdziwszego szpiega, schwytanego w Nancy. Pod zarzutem szpiegostwa [illegible] aresztowano wielu ludzi niewinnych, bo zarówno w Niemczech jak i we Francji panuje obecnie mania szukania szpiegów. Tym razem jednak policja nie zrobiła kiksa i pokazało się, że schwytany jest prawdziwym [illegible]. Pan Bonnet jest oficerem francuskim, co [illegible] miary jego [illegible].

W walizie Bonneta znaleziono mnóstwo planów i notat dotyczących umocnionego systemu obrony fortów, oraz mapy najlepszych dróg i przejść od granicy niemieckiej. Plany fortec i twierdz wykonane są z zadziwiającą dokładnością, choć skala jest maleńka.

Najdokładniej opracowane są plany Nancy i otaczających fortyfikacyj, Belfort i najlepsze drogi do nich wiodące. Aby mieć to wszystko, Bonnet był zaopatrzony w listy rekomendacyjne do wielu osób wybitnych. Próbował też zrobić znajomość z jenerałem Miribel, kiedy ten odbywał niedawno podróż inspekcyjną pod granicą wschodnią Francji.

W Paryżu miał Bonnet kilka mieszkań pod rozmaitemi nazwiskami. Jenerałowi Miribel usiłował się przedstawić dla tego, że miał zdać sprawę rządowi niemieckiemu z podróży inspekcyjnej jenerała.

Korespondencja jego z zagranicą odbywała się w sposób dziwnie prosty, a wybornie pomyślany: arkusiki cienkiego papieru wsuwał Bonnet między kartki jakiegoś nowego romansu francuskiego i książkę pod opaską rekomendowaną posyłał następnie pewnemu księgarzowi niemieckiemu.

Pieniądze z Niemiec otrzymywał Bonnet za pośrednictwem pewnego Niemca, mieszkającego w okolicy Luneville; który doręczał mu je wraz z instrukcjami zawartemi w listach. Za co Bonnet brał pieniądze i co zawierały listy, Niemiec nie wiedział.

Uwagę policji zwróciły nadewszystko częste absencje i podróże Bonneta, oraz jego wielkie wydatki, przy zupełnym braku towarzystwa i bliższych znajomych.

Bonnet wydawał się zawsze za komiwojażera pewnego domu handlowego w Luneville.

Z wojska francuskiego wystąpić musiał Bonnet z powodu życia nad stan i wielkich długów. Utrzymują teraz, że on przyczynił się też bardzo do kradzieży nabojów Lebla, o co tyle wrzawy we Francji robiono.

Jaka będzie kara Bonneta, różnie mówią. Prawo o szpiegostwie uchwalone w r. 1886 orzeka, że „wszelka osoba, nie będąca ani urzędnikiem, ani oficjalistą rządowym, która przywłaszczy sobie plany, dokumenta rządowe i wyda je osobie trzeciej, będzie ukarana więzieniem od jednego roku do pięciu lat i grzywnami od 500 do 3000 franków."

Opinia powszechna oświadcza się za tem, że jestto kara zbyt mała. Bonnet był oficerem, a teraz jest zdrajcą swego kraju, jako taki nie może być karany wedle ustawy z r. 1886, która takiego wypadku nie przewidziała. Tak mówi bardzo wielu, a niektórzy przywodzą fakt następujący:

Na krótko przed kampanją z r. 1812 wykryto, że jeden z byłych urzędników ministerjum wojny był w stałych stosunkach od r. 1804 z ambasadą rosyjską, której dostarczył bardzo wiele ważnych dokumentów.

W roku 1812 Michel — takie było jego nazwisko — nie był już w ministerjum wojny, ale utrzymywał dawne stosunki, które pozwoliły mu po dawnemu udzielać informacyj otrzymywanych za pośrednictwem już to woźnych już też swych dawnych kolegów. Sprawa została wykryta i Michel skazany został na śmierć i stracony. Tego samego żądają także dla Bonneta.

Kończąc mój list donieść muszę także, że dziś zawitał do Paryża exotyczny gość, Dulepp-Singh, król Lahory, oczywiście król *in partibus*, gdyż Anglicy po śmierci jego ojca przed laty czterdziestu zagarnęli kraj jego, a dziewięcioletniego Duleppa uwieźli do Anglji. Oprócz kraju zabrali także Anglicy indyjskiemu królowi sławny brylant Kohinor.

Dulepp chciał wywołać w Indjach powstanie, lecz nie powiodło mu się to, teraz pogodził się z Anglikami, którzy mu zapewnili 250.000 funtów szterlingów rocznej renty. Z Paryża uda się ten indyjski maharadża do Nicei i tam spędzi zimę. Jest to przystojny mężczyzna pięćdziesięcioletni, urodzony braminem przeszedł przed kilku laty na protestantyzm.

Sprawy sejmowe.

W komisji sanitarnej obrady nad projektem rządowym do ustawy o organizacji służby zdrowia wzięły kierunek przez nas przewidziany.

Po oświadczeniu komisarza rządowego, że skarb państwa nie może się przyczyniać do kosztów utrzymania krajowej służby zdrowia, bo nie może tego uczynić w obec innych krajów koronnych, i po wyjaśnieniach danych przez protomedyka dr. Merunowicza, komisja 12 głosami przeciw 3 głosom odrzuciła wniosek pos. Zygmunta Kozłowskiego, aby opracować ustawę z tem zastrzeżeniem, iżby skarb państwa wspólnie ze skarbem krajowym i gminami ponosił koszta organizacji i utrzymanie krajowej służby zdrowia, i wybrała na sprawozdawcę o projekcie rządowym pos. dr. Romera. Do tej uchwały skłoniły komisję głównie wyjaśnienia protomedyka, który w obszernem, świetnie argumentowanem przemówieniu zbijał trzy zarzuty czynione projektowi rządowemu, a to mianowicie:

„1. Że państwo jest obowiązane w pewnej części przyczyniać się do kosztów organizacji.

2. Że koszta tej organizacji są zanadto wielkie i przechodzą możność kraju.

3. Że organizacja jest zbyteczną, gdyż lud nasz nigdy lekarza nie potrzebuje."

Przeciw pierwszemu zarzutowi zaznaczył dr. Merunowicz, iż Galicja nie ma żadnej prawnej podstawy, na której mogłaby się domagać od centralnego rządu współudziału skarbu państwa w kosztach organizacji służby zdrowia i nie ma również podobnego precedensu, gdyż w 10 krajach koronnych organizacja już jest przeprowadzona wyłącznie funduszami gmin i kraju. Galicja wymaga z powodu swego niekorzystnego położenia geograficznego nierównie większych wydatków na państwową służbę zdrowia jak inne kraje. I tak w Czechach, które mniej więcej równą mają liczbę mieszkańców jak Galicja, lecz które nierównie więcej podatku opłacają jak nasz kraj, koszta utrzymania lekarzy i weterynarzy powiatowych w latach 1888, 1889 i 1890 wynosiły 54.482 zł., 67 526 zł. i 78.431 zł., podczas gdy w Galicji w tym samym czasie wydano 100 621 zł., 113.186 zł. i 122.725 zł. Wydatek ten ciągle jeszcze wzmagać się będzie, w następnych bowiem trzech latach liczba weterynarzy powiatowych będzie musiała być pomnożoną.

Zaprzeczyć się wprawdzie nie da, że Galicja zbyt często narażoną jest na inwazję chorób zakaźnych z Rosji i słusznem jest przeto żądanie, by w tym względzie państwo przyszło w pomoc krajowi, który z powodu swego geograficznego położenia, więcej niż inne kraje koronne narażony jest na choroby zakaźne od Wschodu. Państwo czyni zadość temu obowiązkowi, gdyż z ogólnego kredytu rocznego, przeznaczonego na stłumienie chorób zakaźnych u ludzi i zwierząt w całym państwie austrjackiem w kwocie 217.500 zł., wydano w Galicji w 1888 r. 116.770 zł., w 1889 roku 112.758, a w roku 1890 zapewne nie mniej się wyda, a to uczyni połowę kredytu budżetowego dla całego państwa przyznanego. Ten wzgląd na sąsiedztwo z krajami, skąd nachodzą nas choroby zakaźne, skłonił również rząd, iż w Galicji pokrywa $^2/_3$ wydatku na leki dla ubogich, dotkniętych chorobami zakaźnemi, gdy w innych krajach koronnych ponoszą ten wydatek gminy i fundusze krajowe.

W odparciu drugiego zarzutu, iż koszta utrzymania służby sanitarnej będą zbyt wielkie, podniósł dr. Merunowicz, że gdy obecny projekt do ustawy nie podaje żadnej normy do obliczania wielkości okręgów, i gdy tworzenie okręgów zależy według projektu niemal zupełnie od władz autonomicznych, nie można przewidzieć, jak obszerne będą poszczególne okręgi, a tem samem jak wielkie będą koszta. Przyjąwszy jednak za podstawę normę zeszłorocznego projektu, t. j. iż w regule okręg jeden ma mieć około 15.000 ludności i około 200 km. kw. obszaru, w takim razie wypadłoby kraj podzielić na 345 okręgów sanitarnych, a koszt utrzymania lekarzy okręgowych, byłby 277.492 zł. czyli 189 800 na płace lekarzy, a 87.692 zł. na ryczałt za podróże. Tu należy jednak to uwzględnić, że już obecnie wiele gmin, które wejdą do przyszłych okręgów sanitarnych, ponoszą pewne wydatki na lekarzy gminnych, że te wydatki czynią kwotę 37.000 zł., że więc właściwie tylko o 240 000 zł. powiększy się wydatek na służbę sanitarną w kraju.

Zarzut dalszy, że koszta urządzenia i utrzymania szpitali gminnych, obciężą nadmiernie fundusze kraju, nie jest słusznym.

Zarzut ten byłby słuszniejszym w obec zeszłorocznego projektu, gdyż tam wymagano lokalów szpitalnych w każdej gminie. Obecny projekt wymaga jedynie urządzenia szpitali w tych gminach, które własnych lekarzy utrzymują (§. 14 projektu) t. j. we Lwowie i Krakowie i w tych 30 miastach, w których obowiązuje ustawa z 13 marca 1889. A gdy w 22 miastach tej kategorji istnieją już szpitale, bądź powszechne bądź powiatowe, w takim razie tylko w ośmiu miastach będzie zachodzić potrzeba urządzenia małych szpitali. Co do okręgów sanitarnych, to jest tylko wyrażonem, że Rada powiatowa ma się postarać, aby i ona w miarę potrzeby posiadały takie lokale dla chorych. Pozostawione jest więc uznaniu i inicjatywie Rad powiatowych, by w miarę potrzeby takie szpitale urządzano.

Następnie zwrócił p. Protomedyk uwagę komisji, że projektowana ustawa z powodu braku lekarzy i czynności przygotowawczych nie będzie mogła w zupełności wejść bezzwłocznie w wykonanie, przeto w obec częściowego wprowadzenia jej w życie, ciężar jej zaprowadzenia nie odrazu przygniecie gminy i powiaty, a w końcu, przez porównanie z panującemi stosunkami w Rosji, gdzie już zorganizowano służbę zdrowia w ziemstwach, odparł trzeci zarzut przeciw projektowi, jakoby zaprowadzenie służby zdrowia w Galicji, w obec tego, że zabobonny nasz lud nie chce w chorobach pomocy lekarskiej, było zbytecznem.

Jak w szkołach już przekonano się — zakończył dr. Merunowicz — że samo gromadzenie zasobów wiedzy nie przysposabia naszej młodzieży do walki życiowej i potrzeba także o rozwoju sił fizycznych pamiętać, tak powinniśmy przyjść do przekonania, że do odrodzenia kraju pod względem ekonomicznym potrzeba nam przedewszystkiem zdrowych i silnych rąk do pracy, a w obec tego wydatek na organizację służby zdrowia będzie najlepszą inwestycją ekonomiczną.

* * *

Komisja dla rewizji instrukcji Wydziału krajowego zebrała się wczoraj wieczorem.

Na posiedzenie przybyli z upoważnienia Wydziału krajowego tegoż członkowie, pp. Wereszczyński i Romanowicz, i oświadczyli, że Wydział krajowy najchętniej przyczyni się do takiej zmiany instrukcji, którąby wzmocniła stanowisko Marszałka krajowego, ale jest stanowczo przeciwnym takiej zmianie instrukcji, któraby naruszała stanowisko Wydziału jako instytucji autonomicznej. Wydział krajowy nie godzi się na taki podział obowiązków członków Wydziału, by jedni mieli departamenta a drudzy nie i będzie dążył do tego, aby dotychczasowa zasada: wszyscy członkowie mają równe prawa i obowiązki, była w całej pełni nadal utrzymywaną.

Wymienieni posłowie złożyli w komisji uwagi Wydziału krajowego, zawierające postulaty tegoż Wydziału, stojące w pewnej sprzeczności z wnioskiem p. Madejskiego.

Z dyskusji ogólnej wynikło, że wniosek p. Madejskiego nie uzyskał większości, dla tego odstąpił tenże od swoich zasadniczych żądań, wobec czego przedłożył p. Władysław hr. Koziebrodzki nowy przez siebie ułożony projekt instrukcji, znacznie łagodniejszy od wniosku p. Madejskiego.

W ciągu rozpraw oświadczył się p. Ziemiałkowski za utworzeniem dalszych departamentów w miarę potrzeby, albo za takiem urządzeniem, ażeby mogło być kilka biur pod kierunkiem jednego członka Wydziału, zaś w każdem biurze byliby urzędnicy podporządkowani najstarszemu rangą urzędnikowi, wyznaczonemu przez Marszałka.

Na wniosek p. Ludwika hr. Wodzickiego wybrała komisja subkomitet złożony z posłów Męcińskiego, Władysława Koziebrodzkiego i Madeyskiego i oddała mu do przestudjowania cały dotychczasowy materjał w tej sprawie istniejący, celem przedłożenia projektu nowej instrukcji. Dziś zebrał się podkomitet i wypracował już taką instrukcję, w której uwzględniono to, co było najlepszego we wszystkich wnioskach, w szczególności zaś uwzględniono propozycję p. Ziemiałkowskiego Redakcją instrukcji subkomitetu zajął się poseł Madeyski.

* * *

W komisji szkolnej referat sprawozdania krajowej Rady szkolnej o szkołach ludowych objął książę Czartoryski, o szkołach zaś średnich p. rektor Zakrzewski.

* * *

P. Romer Gustaw odniósł się z prośbą do komisji sanitarnej, ażeby go uwolniła od referatu ustawy o organizacji służby zdrowia z powodu ważnych przeszkód. Komisja w uwzględnieniu przytoczonych jej powodów przychyliła się do prośby p. Romera i wybrała w jego miejsce swoim sprawozdawcą tego przedmiotu profesora Pilatą.

* * *

Załatwiając przedłożenie Wydziału krajowego co do utworzenia przy Wydziale stałej posady referenta dla spraw rolniczych, uchwaliła komisja gospodarstwa krajowego przedłożyć Sejmowi wniosek, ażeby w myśl swojej uchwały, powziętej w zeszłym roku na wniosek p. Langiego, wezwał Wydział krajowy do przedłożenia w bieżącej sesji sejmowej wniosku dotyczącego utworzenia przy Wydziale krajowym stałej komisji krajowej dla spraw rolniczych. Aż do tej chwili będzie odroczone załatwienie sprawy utworzenia posady referenta dla spraw rolniczych. Sprawozdanie komisji w tym przedmiocie opracował p. Edward Jędrzejowicz.

* * *

Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia sejmowego jest sprawozdanie komisji budżetowej o ugodzie indemnizacyjnej, dalej sprawozdanie o zamku Oleskim, sprawozdanie komisji bankowej o Banku krajowym, sprawozdanie komisji petycyjnej o petycjach, tudzież pierwsze czytanie przedłożeń Wydziału krajowego o składach zbożowych, o niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, tudzież o szkole wyprawy lnu w Gródku, wreszcie o szkole ogrodniczej w Tarnowie, wkońcu wybór komisji podatkowej.

* * *

Spis petycyj, wniesionych na 5 posiedzeniu Sejmu galicyjskiego:

Rada pow. w Kolbuszowie o subwencję na budowę drogi z Kolbuszowy do Sokołowa.— Wydziały powiatowe w Złoczowie, Kolbuszowie o wyjednanie ulg przy wpisach hipotecznych. — Rada pow. i Zwierzchność gminna w Nowym Targu w przedmiocie wykonywania ustaw o chorobach bydlęcych w powiecie. — Gmina Jordanów o zezwolenie na opłaty od napojów spirytusowych. — Gmina Jaworów w sprawie wynagrodzenia za prawo propinacji. — Gminy Ciężkowice, Wola wyżna, Bolszowce, Szczepłoty, Wesoła o zapomogę na budowy szkół. — Gmina Frysztak o subwencję na regulację miasta po pożarze. — Gmina Sarzyna o regulację Sanu. — Gminy Kopcie i Wilcza wola w sprawie regulacji Łęgu. — Pogorzelcy z Woli raniżowskiej o zapomogę. — Gminy Suchawola, Suchodoły o założenie szkoły rolniczej w Olesku. — Rada szkolna w Czukwi, nauczyciele z Sokala, Bazyli Oleksiuk, nauczyciele w Jarosławiu, zarząd szkoły w Bobrce, Rada szkolna w Oleszycach starych, Bazyli Koreniec o podwyższenie płac nauczycielskich. — Stanisław Vogel policzenie lat służby nauczycielskiej. — Szymon Konstankiewicz, Klementyna Piwk, Marja Winogrodzka, Tekla Krupka, Aniela Batko, nauczycielki, o zapomogę.

Mieczysław Treter, b. właściciel Dżwiniacza, w sprawie indemnizacji. — Zarząd dóbr Bohorodczany o interwencję w sprawie przyznania wyższego wynagrodzenia za prawo propinacji.— Stacja klimatyczna w Zakopanem o budowę drogi z Chochołowa do Łysej Polany.— Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie z memorjałem w sprawie nadzoru lekarskiego w szkołach.— Towarzystwo muzyczne „Moniuszki" w Stanisławowie o subwencję. — Krakowskie Towarz rolnicze o subwencję na wydawnictwo „Tygodnika rolniczego". — Wincenty Döller, Marcin Gużkowski, Franciszek Pększyc, Wanda Podgórska, Wilhelmina Sleczkowska, Jan Olpiński, Stan. Krzyształowicz o subwencję na kształcenie się w sztukach pięknych. — Jan Kamiński, Fr. Kroczyńska, Stow. „Ochronka jarosławska", Redakcja „Gospodarza wiejskiego", Wawrzyniec Hodakowski, Cyprjan Rogoyski o zapomogę.

Gmina Dehowa o zapomogę na budowę cerkwi. — Karol Hausner, konduktor dróg, o „veniam aetatis". — Sabina Niewiadomska, wdowa po inżynierze Wydziału krajowego, o stały datek dla córki. — Natalja Łuniewska, wdowa po inżynierze Wydziału krajowego, o zapomogę. — Rutkowski i Kwaśniewski, przedsiębiorcy budowy mostu na Sanie pod Jarosławiem, o wypłatę reszty należytości.

Gmina Sanok o utworzenie piątej i szóstej klasy w żeńskiej szkole ludowej. — Gmina Nowy Targ o utworzenie niższego gimnazjum. — Wydział powiatowy w Nowym Sączu o rekonstrukcję drogi krajowej z Zakopanego do Nowego Sącza. — Rada szkolna w Nawarji o podwyższenie płac nauczycielom i o zorganizowanie szkoły. — Mieszkańcy Buczacza i Nagorzanki o ustanowienie katechety przy tamtejszych szkołach ludowych. — Gmina Terpiłówka i Klimkówka o przeniesienie rogatki w Podwołoczyskach. — Józef Adler, nauczyciel, o pięciolecia. — Słuchacze szkół dublańskiej, weterynarji i politechnicznej tudzież członkowie Czytelni akademickiej we Lwowie w sprawie wydalonych uczniów szkoły dublańskiej. — Towarzystwo św. Józefa z Arymatei, Towarzystwo „Szkolna pomoc", Ruskie Tow. pedagogiczne we Lwowie o subwencję.— Jadwiga Koniarska, Emilja Żerebecka o subwencję artystyczną. — Ks. Mączka o utworzenie posterunku żandarmerji w Wesołej. Emilja Sternalowa, wdowa po adjunkcie Wydziału krajowego, o zapomogę i zasiłek na wychowanie dzieci. — Magistrat miasta Lwowa o uchwalenie ustawy o poborze opłat spadkowych na rzecz miejscowych ubogich. — Gmina Mrzygłód o posterunek żandarmerji. — Komitet cerkiewny w Sanoku o pożyczkę na restaurację cerkwi.

Petycje powyższe odesłano do właściwych komisyj.

SEJM.

V. posiedzenie z dnia 24 października b. r.

Uzupełniamy dziś sprawozdanie z przebiegu wczorajszego posiedzenia sejmowego.

Po uchwaleniu dotacji dla ustępującego członka Wydziału krajowego p. Pietruskiego, przystąpiła Izba do załatwienia spraw, zamieszczonych na porządku dziennym.

Na wniosek członka Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego przydzielono komisji gospodarstwa krajowego w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych i o krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie. Sprawozdanie Wydziału z czynności w zakresie przemysłu krajowego odesłano na wniosek p. Romanowicza do komisji przemysłowej.

Z kolei zabrał głos p. Vivien w celu umotywowania swojego wniosku w przedmiocie założenia średniej szkoły rolniczej w Tarnopolu lub w jego okolicy.

Mówca przypomniał Sejmowi uchwałę Izby z poprzedniej sesji, którą Wydział krajowy otrzymał polecenie, ażeby zajął się zbadaniem potrzeby i warunków założenia w Tarnopolu niższej szkoły rolniczej. Dotąd nie wykonał Wydział krajowy tej uchwały sejmowej, ponieważ ma pewne wątpliwości, czy taka niższa szkoła rolnicza w Tarnopolu odpowie swemu zadaniu i w ogóle takie korzyści dla Podola przyniesie, jakie niższe szkoły rolnicze zapewnić powinny.

Mówca jest przekonany, że dla Podola o wiele użyteczniejszą byłaby nie niższa ale średnia szkoła rolnicza, na wzór czernichowskiej, cel bowiem szkół niższych,—przysposobienie włościan do umiejętnej pracy około roli, aby następnie na ogół rolników działać tym przykładem — byłby trudnym do osiągnięcia w tej części kraju z powodu niskiego stanu oświaty, nie pozwalającego ludności włościańskiej pojmować dobrodziejstwa nauki. Wszak i niższe szkoły rolnicze w Horodence i Jagielnicy z tego samego powodu nie rozwijają się dość szybko, uczniów mają nie wielu, a ci tylko rzadko wracają do pracy na roli włościańskiej. Spostrzegać się tam daje dziwna obojętność włościan, bo np. w szkole jagielnickiej na 21 uczniów w r. 1888 nie było ani jednego utrzymującego się własnym kosztem, wszystkich bowiem utrzymywał bądź kraj, bądź powiat, bądź ofiarność prywatna.

Niewątpliwie takie niepomyślne stosunki zapanowałyby także w niższej szkole rolniczej w Tarnopolu, dlatego przed ostatecznem załatwieniem tej sprawy należy rzecz dokładnie i sumiennie naprzód zbadać, by kraju na zawód nie narazić.

Stosunkom Podola odpowie tylko szkoła średnia, taka jak istnieje jedynie w Czernichowie, ale i tu życzyłby sobie mówca pewnej zmiany w programie nauk, gdyż szkoła czernichowska nie daje swoim uczniom takiego wykształcenia, jakiego wymagają odrębne stosunki i właściwości Podola. O try bowiem klimat i odmienny rodzaj gleby jest powodem, że ludność Podola nabrała odmiennego charakteru, innych zwyczajów i innych środków i sposobów używa przy wykonywaniu prac około roli. Te odrębne właściwości Podola wymagają specjalnej wiedzy, obeznania się z wiekowymi jego zwyczajami, i dlatego szkoła czernichowska — pominąwszy, iż nie wykształca tylu gospodarzy, wielu kraj potrzebuje — nie odpowiada stosunkom Podola.

Stąd to pochodzi, że rolnicy tam wykształceni z trudnością znajdują umieszczenie w znaczniejszych gospodarstwach na Podolu, gdzie obecnie właściciele wolą posługiwać się oficjalistami uposażonymi znajomością lokalną gospodarstwa i nabytą drogą doświadczenia, aniżeli ludźmi wykształconymi w szkołach rolniczych, ale na innym gruncie, na warunkach całkiem odmiennych. Stosunki właściwości Podola wymagają koniecznie, aby ludzie, poświęcający się zawodowi rolniczemu, przywykli od młodości do ostrego klimatu i niezwykłe twardych warunków gospodarowania. Dopiero wówczas, znając stosunki miejscowe, będą mogli działać korzystnie.

Zresztą wzmagająca się z każdym rokiem frekwencja uczniów w szkole czernichowskiej, tak dalece, że wielu przyjęcia odmówić musiano — najlepiej dowodzi potrzeby założenia w kraju drugiej takiej średniej szkoły, którą zdaniem mowcy specjalnie dla Podola otworzyć należy. Przy wdrożeniu rokowań przyjdzie Wydziałowi krajowemu niezawodnie z pomocą ofiarność prywatna i stron interesowanych, a Podole ma prawo żądać, by i jego potrzeby uwzględniono.

Pod względem formalnym wniósł p. Vivien odesłanie wniosku do opracowania komisji gospodarstwa krajowego. Wniosek ten uchwalono.

Do tej samej komisji odesłano także wniosek p. Rutowskiego, dotyczący środkow celem podniesienia w kraju hodowli bydła.

Mowca wykazał w obszernym wywodzie, że sprawa ta dotąd jest bardzo zaniedbaną, a zasługuje na to, by się nią szczerze zajęto, racjonalna hodowla bydła mogłaby bowiem w kraju naszym przyczynić się znacznie do podniesienia dobrobytu i stanąć tak wysoko, jak w innych prowincjach i krajach stanęła wskutek umiejętnego zastosowania środków administracyjnych.

Z kolei referował p. Adam Jędrzejowicz sprawy mytnicze.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału kraj. udzielono na 5 lat prawa do poboru opłat mytniczych: 1. Radzie powiatowej w Limanowej na drodze powiatowej Kamienicko-Stopnickiej; 2. Radzie powiatowej w Nowym Sączu na drogach powiatowych Krzyżówka-Muszynka i Krzyżówka-Krynica-Muszyna; 3. Radzie powiatowej w Mościskach na drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej; 4. Radzie powiatowej w Kolbuszowej na drodze powiatowej z Majdanu do Kolbuszowej; 5. Radzie powiatowej w Staremmieście od mostu na rzece Dniestrze pod Staremmiastem; 6. Radzie powiatowej w Przemyślanach na drodze powiatowej Gliniany-Zadwórze.

Dalej udzielono koncesję do poboru myta przez pięć lat Wydziałowi pow. w Złoczowie na rzecz utrzymania drogi gminnej Krasne-Gołogóry, — dalej Wydziałowi pow. w Nisku na rzecz nowo budowanych dróg gminnych Rudnik-Tarnogóra i Nisko Ulanów Rudniki, — w końcu Wydziałowi pow. w Sokalu na pobór myta od mostu na Bugu, wcielonego do dojazdu kolejowego.

W końcu na wniosek komisji petycyjnej przedłożony przez p. księdza Sawę, udzielił Sejm *veniam aetatis* dyetarjuszowi rachunkowemu Wydziału krajowego Dąbrowskiemu.

Do wyboru komisji podatkowej nie przyszło, gdyż okazał się brak kompletu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytano dwie interpelacje do komisarza rządodowego.

W pierwszej zapytuje p. Merunowicz, jakie są powody, iż dotąd nie uwzględniono uchwały sejmowej, którą uznano potrzebę przyłączenia gmin Domażyr, Zielów i Żorniska do okręgu sądowego i politycznego lwowskiego — w drugiej zapytał p. Kramarczyk, kiedy doczeka się ostatecznego załatwienia uchwalony przez Sejm projekt przymusowej asekuracji.

Pos. Łączyński zażądał we wniosku naglącym udzielenia pogorzelcom Dobrosina (pow. żółkiewskiego) zapomogi 400 zł.

Wniosek ten odesłano do komisji budżetowej.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 2 minut 30.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 11 rano.

Kronika.

Lwów 25 października.

Cesarz zatwierdził wybór Franciszka Jędrzejowicza na prezesa, a ks. Jana Hawryszkiewicza na wiceprezesa Rady powiatowej w Rawie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Cieszanowie z grupy większych posiadłości rozpisano na dzień 18 listopada b. r.

Konkursa. Przy sądzie obwodowym w Suczawie jest do obsadzenia posada adjunkta. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 14 listopada b. r.

Mianowania. P. minister sprawiedliwości mianował adjunktem sądowym adjunkta sądu powiatowego Jana Garlickiego dla Lwowa; adjunktami sądowymi, auskultantów Henryka Góralskiego dla Horodenki, Tadeusza Malinę dla okręgu sądu wyższego we Lwowie, Antoniego Wileckiego dla Liska, Modesta Karatnickiego dla Kałusza, Włodzimierza Łukawieckiego dla Brodów i Wincentego Mromlińskiego dla Czortkowa.

Namiestnik zamianował koncepistę Namiestnictwa Antoniego Reinera, komisarzem powiatowym, zaś praktykanta konceptowego, Józefa Langego, koncepistą Namiestnictwa.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficjała wyższego sądu krajowego we Lwowie, Ignacego Stanisławskiego, adjunktem urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Grzegorza Palczyńskiego wikarjusza obrz. łac., stałym nauczycielem religji obrz. łac. w szkole wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie; ks. Emiljana Abrysowskiego, wikarjusza katedralnego gr. kat., stałym nauczycielem religji obrz. gr. kat. w szkole etatowej czteroklasowej męskiej nr. I. w Stanisławowie; ks. Feliksa Rydza, wikarjusza obrz. łac., stałym nauczycielem religji obrz. łac. w szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu.

Stypendja. Książę Adam Sapieha nadał opróżnione na rok szkolny 1890/91 dwa stypendja z fundacji śp. ojca swego księcia Leona w rocznych 500

zł. pp. Zdzisławowi Filipowi dw. im. Szydłowskiemu, doktorowi wszech nauk lekarskich i Bronisławowi Rozańskiemu, asystentowi chemji ogólnej w szkole Politechnicznej we Lwowie.

Powitanie marszałka. Komisja przemysłowa zbiera się jutro w niedzielę o godzinie 12, celem gremialnego przedstawienia się marszałkowi krajowemu ks. Sanguszce, jako nowemu jej prezesowi.

Jutro również o godzinie 11 przed południem przedstawi się księciu Sanguszce, jako nowemu swemu kuratorowi Rada „Macierzy". Rada pożegna się jutro także z hr. J. Tarnowskim, który piastowaną przez się godność włożył w ręce nowego kuratora.

Z Koła literackiego. Nudne i sztywne rauty czwartkowe, zastępuje obecnie wydział Koła zebraniami sobotniemi pragnąc im nadać jak największej prywatną cechę. W tym też celu upraszą wydział Koła szanowne panie o jak najskromniejsze toalety, zupełna bowiem swoboda, jest niezawodnie najlepszym czynnikiem zabawy, która nie mając przygotowanego programu, zapowiada się przecie bardzo dobrze. W następną sobotę zebrania nie będzie jako w wilję dnia zadusznego.

P. Helena Modrzejewska zawarła umowę z dyrekcją teatru lwowskiego, na szereg występów, które rozpoczną się dnia 10 listopada. Znakomita artystka wystąpi po raz pierwszy w „Adrienne Lecouvreur".

Najwyższy trybunał orzekł, że samo prawo własności pisma peryodycznego i związane z tem uprawnienie wydawania pisma nie nadaje się na przedmiot fantowania, gdyż tylko dokładnie określone przedmioty i rzeczy, stanowiące przedmiot prawa własności, mogą być fantowane.

Ślub. Dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem ślub panny Stanisławy Swiątkowskiej z p. Józefem Piątkowskim, jubilerem i obywatelem m. Krakowa.

Na uniwersytet Jagielloński wpisało się do dnia 1200 słuchaczy.

Dyrekcja kolei państwowych nam donosi, że z dniem 1 listopada b. r. otwiera się na szlaku kolei lokalnej Hadikfalva Radowce między przystankami Plob i Radowce nowy przystanek „Radowce ulica pańska".

Z lwowskiej wystawy sztuk pięknych sprzedano następujące obrazy: p. hr. Lasocki nabył trzy płótna większych rozmiarów: Augustynowicza „Studjum", Matkowskiego „Typ" i Tondosa „Kościół św. Katarzyny", p. Podlewski dwa Simdjsa olejne Reyznera, a p. O. „Widok z Norwegji" pędzla Heimrotha.

Główną uwagę zwiedzającej publiczności ściągają teraz na siebie obrazy Siemiradzkiego „Chrystus i Samarytanka" i Bucharda „Niemi w Sarajn".

Na dzisiejsze przedstawienie zapowiedział swoje przybycie arcyks. Leopold Salwator.

Ofiary. Na odnowienie kościoła N. M. Panny w Kochawinie otrzymaliśmy od E. W. 2 zł. z prośbą o błogosławieństwo i pomoc w ciężkiej potrzebie, a od J. G. 1 zł. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo.

Od p. Jana Ziółeckiego z Krakowa otrzymaliśmy 1 zł. na dokończenie budowy kościoła katolickiego w Kniaźnikach na Bukowinie i 1 zł. dla Julijana Burowicza, czeladnika ślusarskiego.

Temperatura. Termometr + 4° R. Barometr 764''. Dzień pogodny i piękny. Dziś rano było − 2° R.

Pierwszy wieczór sejmowy odbędzie się u państwa Namiestnikostwa we wtorek dnia 28 b. m. Początek wieczoru o godzinie dziewiątej.

Otwarcie katedry kolejnictwa. Staraniem grona profesorów wyższej szkoły politechnicznej utworzoną została w tym zakładzie katedra kolejnictwa. Rektorat szkoły politechnicznej, uznając doniosłość tej katedry, wystosował do obydwóch dyrekcyj kolei we Lwowie zaproszenie, aby urzędnicy kolei żelaznych, którzy pragną kształcić się w obranym zawodzie, uczęszczali na wykłady kolejnictwa, a dziekanat zakładu w podobnej myśli uwiadomił o tej katedrze Towarzystwo politechniczne.

Wykłady kolejnictwa rozpoczynają się w poniedziałek (27 bm.) w sali parterowej nr. 3 o godz. 5 wieczorem.

Dla uczczenia jutrzejszego jubileuszu Moltkego odbędzie się z osobistej inicjatywy cesarza Wilhelma wielki korowód z pochodniami; monarcha polecił szefowi sztabu jeneralnego, hrabiemu Waldersee zająć się urządzeniem korowodu. Hrabia utworzył komitet z obywateli Berlina, a ci postanowili, iż korowód będzie kostiumowy i powierzyli urządzenie go artystom, dając im do rozporządzenia 4.000 marek. Pochód odbędzie się dnia wieczorem z przeciągnie z Lustgarten pod Lipami do gmachu sztabu jeneralnego. Komendanci pułków gwardji otrzymali rozkaz dostarczenia bezpłatnie orkiestr do korowodu, w którym weźmie udział 10.000 osób; pochodnie będą woskowe. Oznaki czci i hołdu sypią się zewsząd dla sędziwego feldmarszałka. Stowarzyszenie artystów berlińskich postanowiło mianować go swoim członkiem honorowym i wręczyć w dniu 90-tej rocznicy urodzin adres w imieniu artystów niemieckich. Studenci zaś urządzą w dniu 6 tym listopada wielki uroczysty „komers", na który Moltke przyjął już zaproszenie.

Listy z pogróżkami. Bułgarski korespondent paryskiego dziennika *Democratie* donosi, iż książę Ferdynand bułgarski znalazł przed kilku dniami w sypialni swej cztery tajemnicze pisma, położone przez nieznaną rękę na książęcym biurku. Pisma te podpisane przez „komitet wykonawczy" były zaadresowane do ks. Ferdynanda, Stambułowa i do pułkowników Mutkurowa i Petrowa; dla ozdoby otoczone są one wieńcem z trupich główek, a nad każdą trupią głową znów widać dwa skrzyżowane kindżały. Treść wszystkich czterech pism także jest jednaką i ta sama, a mianowicie grożą one adresatom śmiercią, jeżeli do dnia 1 grudnia b. r. nie opuszczą dobrowolnie Bułgarji.

W Sofji powszechnie wierzą w istnienie „komitetu wykonawczego" złożonego z Macedończyków. Komitet ten miał poprzysiądz śmierć wszystkim tym, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do śmierci majora Panicy.

O pełnym zgrozy dramacie rodzinnym donoszą z Berlina. Przed kilku miesiącami przybył tam z Prus wschodnich Hermann Gast b. inspektor fabryczny, aby znaleźć dla siebie zajęcie. Gdy jednak wszelkie starania Gasta o dostanie jakiejś posady spełzły na niczem i nędza w domu jego z dniem każdym coraz więcej zaglądała, Gast przygotowany powziął zamiar odebrania życia sobie i dzieciom, i przedwczoraj plan swój wykonał. Podczas nieobecności swej żony, która wyszła rano do miasta, dał Gast swym dzieciom trucizną zatrute cukierki, a następnie sam sporą zażył jej dozę. Żona Gasta wróciwszy do domu zastała drzwi zamknięte, a gdy na pukanie jej nikt nie odpowiadał, wiedziona złowrogiem przeczuciem zawezwała pomocy policji, która drzwi od mieszkania przemocą otworzyła. Wchodzącym do mieszkania straszny przedstawiał się widok. Na łóżkach w pokoju leżał Gast i troje dzieci już nieżywych, dwoje zaś innych dawało jeszcze słabe tylko znaki życia, lecz prawdopodobnie umrą także.

Wychodztwo ludu polskiego do Ameryki przybiera znowu zastraszające rozmiary. Korespondent pism warszawskich wysłany do Brazylji dla naocznego przekonania się o doli ludu polskiego w tym kraju, przesłał z Bremy taki opis doli wychodźców, iż każdy z nas ze zgrozą ręce załamać musi. Biedni polscy włościanie wystawieni są podczas podróży na okropne katusze, jeżeli kto nie ma wiele pieniędzy ze sobą, wówczas po drodze z głodu umrzeć musi. Cyfry podane przez warszawskiego korespondenta, jeżeli są prawdziwe, mogą wywołać najpoważniejsze obawy. Oto „Nordd. Lloyd" do tej pory przewiózł podobno już sto tysięcy polskich wychodźców. Pociągi kolejowe przywożą do Bremy tysiące wychodźców polskich, a między nimi także znaczne partje wychodźców z Galicji. „Nordd. Lloyd" wedle opisu tego korespondenta posiada swą agencję w Wiedniu. Nie wiemy czy opisy te odpowiadają prawdzie, w każdym razie jednak zwracamy uwagę władz, aby bacznie czuwały nad wychodźtwem.

Język polski na kolei państwowej. Jedno z pism krakowskich otrzymało następujące pismo: Gdy d. 23 bm. wieczór pociąg miał wyruszyć z Kent do Krakowa, zastępca konduktora, obsługujący przedostatni wagon (nr. 3293), zażądał od siedzących w jednym przedziale akademików pokazania biletów w języku niemieckim. Gdyśmy mu odpowiedzieli, że nie rozumiemy, oświadczył, że i on nie rozumie i tonem aroganckim, a zawsze po niemiecku ponowił swoje żądanie. Widząc dopiero, że jesteśmy niewzruszeni, zażądał biletów łamanym polsko-czeskim językiem, poczem je natychmiast otrzymał. Podajemy fakt ten do publicznej wiadomości, gdyż dziwnie to wygląda w obec zagwarantowanych praw języka polskiego w porozumiewaniu się służby kolejowej z publicznością.

Romuald Binder, Witold Duszyński, Marjan S. Grzybowski, Kazimierz Jaczyński, Karol hr. Potocki, Adam Rozwadowski, Lucjan Rydel, Bronisław Sl ski.

Zmarli. Ignacy Röhmer, emer. poborca podatkowy, zmarł w Czerniowcach w 75 r. życia. W Zbarażu zmarł Władysław Macieszkiewicz, oficer z r. 863, urzędnik Towarzystwa zaliczkowego w Zbarażu. Józef Gebhardt b. właściciel dóbr, zmarł w Krakowie w 78 r. życia. Tekla z Gałdeckich Dąbryczowa, obywatelka m. Krakowa zmarła tam w 83 r. życia. Wincenty Zienkowicz emeryt. inżynier okręgowy Wydziału krajowego i naczelnik Województwa Mazowieckiego w organizacji narodowej z r. 1863 we Lwowie.

W sprawie wścieklizny otrzymaliśmy pismo następujące:

Mamy tę wadę, że pod same niebiosa wynosimy co obce, a z politowaniem patrzymy na to, co nasze. Znaną jest rzeczą, że każdy towar — jeżeli tylko z zagranicy pochodzi — dziesięć razy prędzej znajdzie nabywców aniżeli swojski, chociażby był nierównie lepszy od obcego.

Podobnie jak z towarami ma się rzecz także i z ludźmi. Jeżeli cudzoziemiec rozgłosi, że zrobił jaki wynalazek, już wszyscy u nas uważają ten wynalazek za coś doskonałego, nie znając go nawet. Zrobi atoli Polak jaki wynalazek, wówczas każdy z nas wzrusza ramionami i odmawia mu z góry wszelkiej wartości, nie zadawszy sobie nawet trudu zbadania go.

Uwagi te nasuwają mi się, gdy pomyślę jak olbrzymią reklamę robimy Pasteurowi i jego sposobowi leczenia wścieklizny. Reklamę tę uważam co najmniej za przedwczesną. Niezaprzeczenie jest Pasteur wielkim człowiekiem, i być może, iż teorja jego o wściekliznie jest dobrą. Ale to tylko być może; pewności, że tak jest, żaden z nas w danej chwili jeszcze nie ma.

Zdania uczonych o wartości metody Pasteura są jeszcze bardzo podzielone, a znaleźli się już lekarze rozgłośnego imienia, którzy nietylko nie piszą się ślepo na metodę francuskiego uczonego, lecz występują wprost z zarzutem, że Pasteur w kilku wypadkach nietylko ludzi nie uleczył z wścieklizny, ale wręcz zaraził ich tą straszną chorobą. — Lekarze i weterynarze nasi powinni zatem zbadać dobrze całą metodę Pasteura, a powinni także wziąć pod gruntowną rozwagę zdanie ludzi, którzy odmienne aniżeli Pasteur teorje głoszą.

Jest np. pomiędzy nami człowiek jeden, który całe swe życie poświęcił badaniu psa i jego chorób. Nazywa się on Karol Hostoński i przed kilku laty wydał we Lwowie dziełko pod tytułem „Pies, jego choroby i sposób ich leczenia ze szczególniejszem uwzględnieniem wścieklizny." — W dziełku tem przedstawia pan Hostoński wściekliznę w zupełnie innem świetle i podaje na nią całkiem nowe środki zaradcze. Pan Hostoński nie jest wprawdzie dyplomowanym lekarzem, a jednak — jak mówię — całe swe życie poświęcił badaniu psa, i to co pisze, popiera długoletniem doświadczeniem i licznemi przykładami.

Sam wiem wypadki, w których p. Hostoński wyleczył psy tak chore, iż zawodowi weterynarze leczenia ich podjąć się nie chcieli. W kilku wypadkach wyleczył psy, które weterynarze zniszczyć chcieli, bo orzekli, że z całą pewnością są wściekłe.

Wynalazł on pigułki dla psów, które wywierają zdumiewający skutek.

O wszystkiem tem wiem z własnego doświadczenia, tudzież od osób wiarygodnych, u których pan Hostoński psy wyleczył. A zatem nie jest to szarlatan, lecz człowiek, który zrobił wiele doświadczeń. — Dziwną więc wydać się musi ta obojętność nasza na poglądy pana Hostońskiego. O dziełku jego zamilczano i nikt nie chciał się nawet przekonać czy też to co autor powie nie jest prawdą.

Zdaniem mojem powinno być inaczej, powinniśmy się przekonać czy pan Hostoński się nie myli, a jeżeli rzeczywiście się nie myli, powinniśmy go poprzeć.

Groty Amora.

Syn Wenery Amor mały
Ma na sobie kołczan złoty,
A w tym złotym swym kołczanie
Szczerozłote nosi groty.

Raz Amora, gdy się bawił
Na kwiecistym Helikonie
Pszczółka w palec ukąsiła.
Amor płacze, we łzach tonie.

Wenus malca w płaszczu tuli
O dzieciąteko swe troskliwa,
Szczerozłotym końcem strzały
Żądło z palca wydobywa.

Poszedł Amor między ludzi
O przygodzie nie pamięta
I znów grotem szczerozłotym
Razi chłopców i dziewczęta.

Lecz zapomniał Amor pusty,
Że kropelka jadu mała
Na z kołczana wziętej strzale
Szczerozłotej pozostała.

Ztąd, gdy strzeli w sercu młodem
Wnet się rodzi miłość szczera,
Ale serce cierpi długo
A czasami i.. umiera.

Bo tej rany nic nie leczy
I kojąco nic nie działa,
Na Amora bowiem grocie
Kropla jadu pozostała.

F. B.

Teatr. Dziś „Mikado" po raz 39-ty, operetka w 2 aktach Sulliwana. Jutro w niedzielę po południu „Pa estrant", operetka w 4 aktach Millöckera. Wieczór „Poczwarka" dramat w 5 aktach Birch-Pfeifferowej. W poniedziałek 1) „Pierwiosnki" obrazek w 1 akcie. 2) „Czuła struna" operetka. 3) Po raz pierwszy „Nasza naiwna" komedja Walewskiego. 4) Taniec kuglarski.

Część ekonomiczna.

§ **O reformie taryfy frachtowej** na kolejach państwowych Węgier coraz dokładniejsze szczegóły wychodzą na jaw. Dziś już prawie jest pewnem, że obniżenie nie przekroczy 25 prct. a może nawet zatrzyma się na obniżce 20 prct.

Nowa taryfa będzie o tyle strefową, iż odrębne jednostkowe opłaty będą ustanowione przy przewozie towarów na odległość 200, 400 i na dalsze odległości. Obok tej obniżki opłat frachtowych podwyższoną będzie opłata manipulacyjna przy przewozie towarów transportowanych w większej liczbie z 9 na 10 ct. od każdych 10 kilog. wagi.

§ **Kupon**, płatny 1 listopada, oraz spłata wylosowanych papierów wartościowych, przypadająca na ten termin, puści w obieg 47 mil. zł. gotówki. Z tej kwoty wypada na wypłatę kuponu 37 mil. zł., reszta zaś na spłatę wylosowanych efektów. W tej kwocie biorą najsilniejszy udział papiery państwowe, a to renta wspólna z kwotą 16.3 mil. zł., pożyczka loteryjna z r. 1860 z kwotą 3.048 mil. zł., obligi indemnizacyjne z kwotą 2.075 mil. zł.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 24 października.

Na dzisiejszym targu ruch był w ogóle ograniczony, gdyż z jednej strony kupujący zajmują stanowisko wyczekujące, z drugiej strony sprzedający nie chcą żadnych robić ustępstw, tem więcej, że tak samo w Wiedniu, jak w Peszcie, stała tendencja utrzymuje się i ceny podnoszą się bez przerwy. W obec tego nie przyszło wprawdzie do większych obrotów, lecz tendencja, mianowicie co do pszenicy, była stała, a żyto w lepszych gatunkach poszukiwano również, bo nadchodzące partje co do jakości bardzo źle się przedstawiają. Jęczmień był stosunkowo zaniedbany i ofiarowany taniej.

Płacono za pszenicę białą od 8·70 do 9.00, za czerwoną od 8·50 do 8·85; za żółtą od 8·50 do 8·85; za żyto od 7.— do 7·30; za jęczmień browarny od 7·— do 7·75; na paszę od 6·— do 6·35; za owies od 6·30 do 6·60; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 23 października.

(*Z*) Dzisiejsza giełda rozpoczęła się ogólną zniżką papierów kolejowych, gdyż rozeszła się pogłoska, że zarząd kolei państwowych na konferencji taryfowej w Pradze postawił bardzo wygórowane żądania co do udziału kolei państwowych w ruchu kolejowym w Czechach. Wkrótce jednak okazało się, że pogłoski te nie miały podstawy, to też wnet podniosły się papiery kolejowe i wraz z niemi poczęły iść w górę inne efekta, gdyż Berlin dawał dziś dobre notowania a kontrmina tameczna, nie mogąc się doczekać zwycięstwa, musiała robić znaczne zakupna na pokrycie swoich zobowiązań. Waluty i dewizy chyliły się dziś ku zniżce, ruble podniosły się nieznacznie.

Oto ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 307·—, węgierskie 350·25. Anglobanki 161·25, Uniony 242·25, Bankvereiny 118·75, Länderbanki 230·60, Ludwiki 200·—, Czerniowieckie 229.75, Renta papierowa 88·25, srebrna 88·40, austrjacka złota 106·85, papierowa 100·90, węgierska złota 101·30, papierowa 99·10 Ruble 1·40.

Telegramy „Przeglądu".

Peszt 25 października (pryw.) Handlowe rokowania z Niemcami mają utorowaną drogę o tyle, że już w ubiegłej jesieni na posiedzeniach wspólnej konferencji handlowo-cłowej przyjęto zgodnie zasady postępowania na ten wypadek, gdyby rokowania były rozpoczęte.

Londyn 25 października (pryw.) Wszyscy biskupi katoliccy w Ameryce wydali listy pasterskie, wzywające do składek na głodowy fundusz irlandzki.

Londyn 25 października (pryw.) Doniesienia z Egiptu potwierdzają wiadomości, że Osman Digna buduje pospiesznie fortyfikacje koło Kassali; cała ludność okoliczna pomaga mu. Zamiar ogłoszenia się królem i uzyskania zatwierdzenia od Europy, skłonił Osmana Dignę do zaniechania wszelkiego zamachu na Suakin.

Potwierdza się również wiadomość, że **Porta rozesłała notę okólną** z protestem przeciw wszelkiemu rozporządzaniu się czy to Włochów czy Anglików Kassalą. Nota przypomina także, że sułtan protestował przeciw zajęciu Massawy, i oznajmia, że sułtan będzie bronił do ostateczności Tripolisu przed okupacją włoską.

Bruksela 25 października (pryw.) Górnicy okręgu Charleroi zażądali 15 prct. podwyższenia płacy, w przeciwnym razie rozpoczną bastówkę.

Londyn 25 października. W rozprawie sądowej przeciw oskarżonemu o zamordowanie Rossi'ego, sędzia wzbraniał się uznać morderstwo za zbrodnię polityczną i odesłał sprawę przed sąd przysięgłych.

Wiedeń 25 października. Rada miejska większością głosów odrzuciła wniosek niemieckich narodowców (deutsch-national) żądający aby Rada w imieniu miasta złożyła swe życzenia Moltkemu.

Polit. Corres. donosi, iż teraźniejszy austrjacki konsul jeneralny w Aleksandrji Rosty został mianowany posłem austrjackim w Teheranie, i że wkrótce już uda się na swą nową posadę.

Madryt 25 października. Rodzina królewska i arcyksiężna Elżbieta przybyły tu w jak najlepszym zdrowiu.

Ateny 25 października. W mieście panuje zupełny spokój.

Praga 25 października. Komisja ugodowa przyjęła §§ 14 i 15 przedłożenia o krajowej Radzie kultury. Przeciw § 16, według którego Cesarz ma prawo rozwiązać całą Radę lub też którąkolwiek z jej sekcyj, przemawiali młodoczesi i popierali wniosek Herolda, podług którego Cesarz miałby prawo rozwiązać li tylko całą krajową Radę kultury. Niemcy i staroczesi popierali § 16 według brzmienia rządowego, aż wreszcie dopiero po długiej dyskusji przyjęto paragraf ten z poprawką ks. Szwarcenberga, omawiającą w jaki sposób mają być dalej prowadzone agendy należące do sekcji rozwiązanej.

Linz 25 października. Posiedzenie sejmu. Lewica żąda unieważnienia wyborów do sejmu z kurji większej własności, a także wyrzucenia biskupstwa linckiego i wszystkich probóstw z listy wyborczej. Po przemówieniu namiestnika, który za uznaniem tych wyborów przemówił i biskupa Doppelbauera, który dzielnie obronił prawa biskupstwa i probostw do głosowania, Sejm odrzucił wniosek lewicy 33 głosami przeciw 15 i takąż większością przyznał biskupstwu i probostwo prawom głosowania.

Londyn 25 października. Wszystkie dzienniki poranne zamieściły dziś artykuły pochwalne o Moltkem.

Praga 25 października. W sejmie wniósł Tilscher protest, podpisany przez wszystkich młodoczeskich posłów przeciw zachowaniu się marszałka krajowego na ostatniem posiedzeniu sejmu wobec interpelacji Vaszaty'ego.

W proteście tym piszą Młodoczesi, że marszałek ma prawo przywołać do porządku posła tylko wtedy, jeżeli przemawia, a nie ma prawa przywoływać do porządku za wniesioną interpelację.

Hr. Kiński imieniem posłów swego stronnictwa zapowiedział, że na następnem posiedzeniu wniesie przeciwne oświadczenie.

Berno morawskie 25 października. Posiedzenie sejmu. Ożywioną debatę wywołał wniosek komisji budżetowej w sprawie subwencji dla niemieckiego gimnazjum w Gajach. Minister Prażak wykazał, że gimnazjum to nie jest wcale potrzebnem i przemówił za wykreśleniem owej subwencji. Przemawiało jeszcze wiele innych posłów z prawicy i z lewicy, każdy ze swojego punktu widzenia, poczem sejm przyjął wniosek komisji budżetowej.

Paryż 25 października. W parlamencie w debacie budżetowej, ganił biskup Treppel przedłożony budżet, który zdaniem jego wypowiada wojnę religji.

Saubeyran zalecał konwersję 4½ procentowej renty, która to operacja powinna dać państwu 64 miljonów oszczędności. Nadto zalecał ten poseł, aby przeprowadzono także konwersję obligacji z sześcioletnim okresem umorzenia.

Poincarre bronił budżetu i rzekł, że w niektórych parlamentach potrzeba konieczne wydatkom ministra wojny przeciwstawić stałe źródła dochodu.

Rzym 25 października. Dziennik urzędowy ogłasza dekret rozwiązujący izby. Dekret ten zarazem rozpisuje wybory na dzień 23, wybory ściślejsze na dzień 30 listopada b. r., parlament zaś zwołuje na dzień 10 grudnia.

Berlin 25 października. Wczoraj wieczorem, ubrany po cywilnemu, przybył tu jenerał Moltke, a witany przez publiczność, udał się wprost do gmachu jeneralnego sztabu.

Według doniesienia *Polit. Nachr.*, wniesie rząd jeszcze podczas tegorocznej sesji parlamentu projekt ustawy o reformie podatku od cukru, przyczem w nowej ustawie będzie zupełnie zniesiona premja eksportowa.

Lublana 25 października. Na sejmie przy rozprawach nad projektem ustawy o uregulowaniu płac nauczycielskich, która przed rokiem nie otrzymała sankcji, przyszło do żywej, po części nawet burzliwej debaty.

Przy rozprawie nad paragrafem, na mocy którego miałyby być nauczycielom przez krajową Radę szkolną przyznawane dziesięcioletnie dodatki do płacy, wniósł poseł Hricar o wykreślenie tego paragrafu i zaproponował przyjęcie rezolucji, polecającej Wydziałowi krajowemu, żeby po wysłuchaniu opinji krajowej Rady szkolnej udzielał pewnej kategorji nauczycielom dodatki dziesięcioletnie z funduszu krajowego.

P. Tafkan popierał wniosek p. Hribara, czyniąc wycieczki przeciw ministrowi oświaty, który nieprzyjaźnie jest usposobiony dla szkół słoweńskich.

Posłowie Suklje, Sweter, Detela, Schwegel, Schaffel i prezydent rządu krajowego występowali przeciw rezolucji Hribara, a prezydent oświadczył, że ta rezolucja ustawom sprzeciwia się i stanowczo odparł zarzuty, zrobione ministrowi oświaty. Wniosek Hribara odrzucił Sejm znaczną większością.

Paryż 25 października. O'Brien i Dillon wyjechali do Hawru, a stamtąd odpłyną do Ameryki.

Wiedeń 25 października. Przyjechał tu prezydent ministerstwa węgierskiego hr. Szapary.

W sejmie przeprowadzono wybory do Wydziału krajowego; wybrano posłów Gattenburga, Weitlofa, Schöffla, Granitscha, Koppa i Lustkandla.

Przyjechali do Lwowa

25 października 1890

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski z Balic. A. Turzański z Lubaczowa. B. Kapliński z Machnówki. L. Lachowicz z Wolicy. Z. Janowski z Falijówki. A. Czułowski z Stanisławowa. J. Schützer z Tarnowa. M. Grünberger z Wiednia.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 25 października godz. 1 min. 40.

Akcje kredyt	305 65	Węg. kolej półn. wschodn.	1[illegible]5 —
Alpiny	9 80	Wiedeńskie locy kom	[illegible]47 —
Kredyty węg.	349 50	Akcje tyton	1[illegible]4.50
Anglobanki	160.—	Gal. obl. indem	103 [illegible]5
Uniony	240 75	Elbethale	23 25
Ludwiki	199·25	Länderbanki	22[illegible].90
Nordbany	[illegible]77 —	Renta zł. węg	101.45
Lombardy	143 50	Bankvereiny	117 75
Losy tureckie	3[illegible]. 0	Renta węg. pap	99 10
Staatsbahny	243 25	Ruble	1·39 75
Czerniowieckie	229 25		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej 25 października 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.,200 zł. w. a	193	50	201	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	227	—	230	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296	—	299	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
Listy zastawne za 100 złr				
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	100	90	101	60
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	106	90	107	60
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	97	90	98	60
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	[illegible]
Tow. kred. galic. 5 „ „	10[illegible]		100	70
„ „ „ 4 „ „ niezkr.	97	30	[illegible]8	—
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95	3[illegible]	96	—
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	99	30	100	—
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	[illegible]4	60	[illegible]5	30
3. Listy dłużne za 100 złr				
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	59	—	61	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103	30	10[illegible]	—
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	9[illegible]	30	9[illegible]	—
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100	—	100	70
Kom. bank. kraj. 5 pro. w. a. l. am.	100	60	101	30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104	50	-	—
„ „ „ 1883 4½% „	98	—	98	70
5. Losy:				
Losy miasta Krakowa	[illegible]1	50	23	50
„ „ Stanisławowa	27	50	29	50
6. Monety				
Dukat holenderski	5.4[illegible]		5.55	
Napoleondor	9 06		9.20	
Półimperjał rosyjski	9.30		—	
Rubel rosyjski srebrny	1.45		1.55	
„ „ papierowy	1.39—		1.41—	
100 marek niemieckich	56.20		56 70	

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·[illegible]1		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·03		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		[illegible]		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		1·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.



Lampy „Astral“
kociołek z palnikiem
20''' siła świetlana 58 świec
30''' „ „ 104 „



Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''
kociołek z palnikiem zaświeca się, reguluje i gasi z dołu.

R. Ditmar w Wiedniu

Największa fabryka lamp w Europie.

LAMPY DITMARA

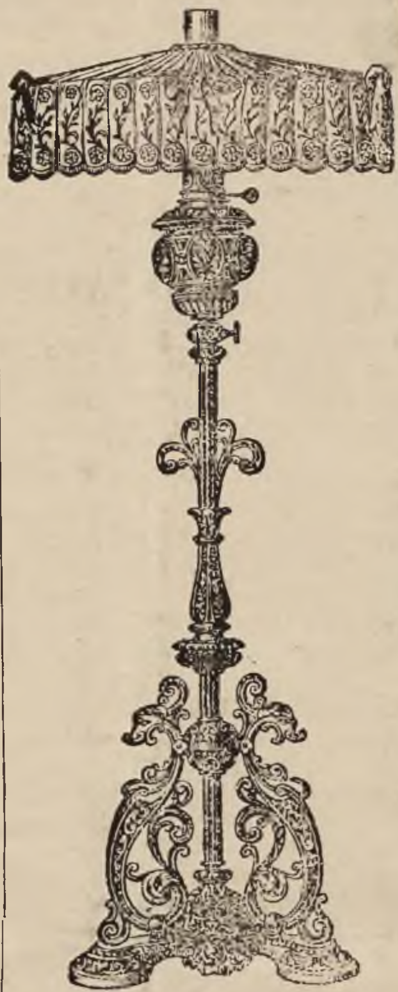
o sile świetlnej od 4 do 157 świec.

Saison 1890. **NOWOŚCI** Saison 1890.

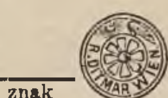
Słupowe i postumentowe lampy z koronkowemi umbrami.
Lampy wiszące i stołowe z najdelikatniej ozdobionemi **rezerwoarami majolikowemi. Staroniemieckie lampy wiszące, stołowe i ścienne** czarne z ozdobami szczero miedziannemi.

Ze względu na wielkie światło szczególnie do polecenia:
Słoneczne palniki 15 i 18''' siła świetlna 27 i 42 świec.
Meteorowe palniki brylantowe z kulistym płomieniem.
wielkość: 15''', 20''', 25''', 30''', 35''', 45'''
siła świetlna; 31, 50, 70. 87, 138, 157 świec.
Wiedeńska lampa błyskawiczna 30''' siła świetlna 105 świec zaświeca się, reguluje i gasi z dołu.
Lampy „Astral“ 20 i 30''' siła świetlna 58 i 104 świec.

Lampy Astral mają tak praktyczną formę, że mogą być w najrozmaitsze sztelaże lampowe wstawione.



Lampa postumentowa
z koronkową umbrą.



znak fabryczny

R. Ditmara główny skład lamp

Lwów, plac Marjacki l. 9

1307 5-15

FARBY do wszelkich użytków tanie i dobre

792

u Alojzego Hübnera Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Wiedeńskiej **WYSTAWY** Główna wygrana wartości

LOSY po 1 złr. 50.000

Jeszcze tylko mały zapas
11 losów złr. 10
6 losów 5 złr. 50 ct. złr.

Ciągnienie już we czwartek.

1315 12–?

Losy po 1 złr. sprzedają we Lwowie: August Schellenberg, Sokal & Lilien, Jakób Stroh, M. Jonasz, Kitz & Stoff.

Dla właścicieli bydła!

Podczas karmienia kartoflami bydła, zdarzają się często wypadki udławienia i z braku przyrządu do usunięcia kartofli z gardzieli wołu lub krowy zmuszonym się bywa dobić. Kto chce tego uniknąć, niech zamówi

Przyrząd gumowy (kauczukowy) dla bydła
u Alojzego Hübnera

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 13. 1322 11–?

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, Halicka liczba 1.

Poleca:

Futra podróżne i miastowe mezkie, we wszystkich rodzajach i gatunkach. **Futra damskie** podług fasonów najnowszych, a mianowicie: **Paletoty, rotondy** dolmaniki krótkie, dolmany. oraz **Zarękawki i kołnierze damskie, boa, czapeczki** futrzane, i t. p. **Czapki i kołpaki** mezkie, **zarękawki myśliwskie** i deki do sań. **Wierzchy gotowe** do futer mezkich. **Wierzchy gotowe** do futer damskich, nowe fasony. **Wielki wybór materyj** najmodniejszych wyłącznie na wierzchy do futer. **Skóry** na futra pojedyńczo i hurtownie we wszystkich możliwie gatunkach.

Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, uskutecznia spiesznie, akuratnie i sumiennie.

Za towar nabyty w magazynie gwarantuję.

Ceny stałe bardzo przystępne. 1325 4–12

Premiowane na wyst. hygien. we Lwowie 1888.

Odszczególnione na wyst. przyr. lek. w Krakowie 1881.

Apteka pod „Złotym Słoniem“
HENRYKA BLUMENFELDA

WE LWOWIE, poleca następujące w skuteczności wypróbowane powszechnie za niezawodne uznane środki lecznicze:

Malaga z żelazem najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

Malaga z chiną i żelazem najpotężniejszy środek toniczny i pokrzepiający dla nerwowych, niedokrewnych i osłabionych. Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfodalnym i w rekonwalescencyi po ciężkich i wycieńczających chorobach. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabienia nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem leczniczym, jaki sztuka lekarska posiada.

Malaga z rebarbarum najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobowym. Przy wzdęciach niestrawności, obstrukcji, hemoroidach i kongestjach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

Wino pepsynowe z diastazą środek działający niezawodnie przeciw niestrawności w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w takich, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Unikać należy fałszerstw i naśladownictw. — Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 50.

Wszystkie zlecenia z prowincji załatwia apteka pod „Złotym Słoniem“ odwrotną pocztą.

1116

Palona kawa

jednostajnie upalona w naszym patentowanym piecyku, z kulistym zbiornikiem (Patent Kugel-Kaffee-brenner) którego dobroć długoletnie doświadczenie wykazało, jest dla każdego handlu korzennego najlepszym, najskuteczniejszym środkiem do podniesienia całego obrotu towarów.

Nasze piecyki do palenia kawy rozmaitej wielkości w których upalić się może naraz 3, 5, 8, 10, 13, aż do 100 kilogramów, przydatne są także do palenia zboża, słodu i surrogatów kawy. Rentują się one znakomicie, gdyż oszczędza się przy nich wiele czasu i paliwa.

Fabryka maszyn i lejarnia żelaza
von Gülpen, Lensing & von Gimborn

w Emmerich (nad Renem w Niemczech.)

Przeszło 20.000 takich piecyków naszych już się rozeszło i od wielu doświadczonych kupców otrzymaliśmy pisma, stwierdzające znaczne korzyści tego piecyka.

1377 1–12

---

od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu

W. Adamowicza

w Brodach

Herbata z Brodów!! 1116 14–?

funt bardzo dobrej	. . złr.	1·40
„ najlep. oryginal. opak.	„	2·50
„ imperial cesarskiej det.	„	3·50
„ Wysiewków kwiatowych		1·10
KAWA „Siriusz“ franco 5 kilo		9·50

SAMOWARY rosyjskie na składzie sztuka od złr. 7.

Herbata z Brodów!!

Odszczególnione na wielu wystawach rolniczych.
Uznanie od Jockey klubu.

KWIZDY
Korneuburski proszek dla bydła
koni, bydła rogatego i owiec

według długoletniego doświadczenia zadawany regularnie, okazał się jako jedyny znakomity środek przeciwko *brakowi apetytu- krwawieniu w czasie podoju i do poprawienia mleka,* niemniej pomocnym jest *w afektacjach i chorobach przewodów oddechowego i pokarmowego.* — Cena paczki cent. 35, większej cent. 70.

KWIZDY
C. k. wyłącz. uprz. „Restitutionsfluid“
(woda do mycia) dla koni.

od wielu lat z wielkim skutkiem używany jako *środek wzmacniający* przed i po wielkim natężeniu, w marszach i t. p. Niezbędny i nieoceniony środek pomocniczy w *zwichnięciach, skaleczeniu, osłabieniu lub zesztywnieniu mięśni, okulawieniu i obrzmieniu.* Działa nakoniec podniecająco i czyni je zdatnemi do nadzwyczajnych wysileń. Cena flaszki zł. 1·40. Należy bacznie uważać na powyższy znak ochronny, aby się ustrzec od bezwartościowego naśladownictwa,

Franz. Jan Kwizda w Korneburgu pod Wiedniem
c. k. austr. i król. rumuńsk. nadw. dostawca przetworów weterynaryjnych

KWIZDY
Korneuburski proszek odżywczy
dla bydła i KWIZDY
ces. król. uprz „RESTITUTIONSFLUID“
i Kwizdy powyżej wymienione przetwory

są do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych w całej monarchji austro-węgierskiej.

713 10-10 I

Dywany perskie i smyrneńskie Kilimy krajowe i wschodnie

Portiery i nowości dekoracyjne

otrzymał magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki liczba 2. 1333 6–?

Y R E I S S U N D

Skład kawy w najlepszym gatunku
Artura Kościckiego

we Lwowie, **Chorążczyzna 22.**

Ceny w miejscu 1 ko. złr. **1·90** na prowincji 4½ ko. złr. **9·60** franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają, każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

1282 24-? **Kawa palona ½ ko. złr. 1.20.**

Młody inteligentny
mężczyzna

były urzędnik kolejowy — poszukuje posady rachmistrza, sekretarza, kasjera. Obecnie na posadzie. Wzorowe świadectwa. Zgłoszenia: H. H. Bóbrka. 1370 3–3

Spółka tkacka w Krośnie

przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa

poleca P. T. Publiczności

Płótna i weby czysto lniane, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Firanki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.

781 13 104

1027 18–?

PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23½ metr. długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
złr. 1·05, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert. z frendzla.
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor.
z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Scierki płócienne,
tuzin zł 2·10, 3, 3·60

poleca handel

JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

W sklepach zostających pod moją firmą, tudzież w głównym moim składzie we Lwowie, ul. Sykstuska 47

utrzymuję tylko najlepsze gatunki

NAFTY galicyjskiej niezapalnej

sprzedaję takową w sklepach moich po cenach najtańszych:

1337 3-8

1 litr nafty podwójnie rafin.	**kryształowej** (Kaiser-Oel)	Nr. 00	po 24	ct.
„ „ podwój. refin.	**salonowej**	Nr. 0	„ 22	„
„ „ czystej	**białej**	Nr. I	„ 20	„

kupującym w moim głównym składzie przynajmniej naraz **10 litrów** **opuszczam** z cen powyższych **2** centy na litrze i **odstawiam** zamówioną naftę do **domu**

Przy odbiorze całemi **beczkami** około **180 litrów** daję stosowny **rabat.** Ktoby atoli większej ilości u siebie przechowywać nie chciał otrzyma **asygnaty** za któremi zakupioną naftę **częściowo** w każdym moim sklepie odbierać może.

Zamówienia przyjmują wszystkie moje sklepy. Główny skład ma telefon Nr: 159. Na prowincje wysyłam naftę za przekazem do wszystkich stacyj kolejowych.

Piotr Miączyński
we Lwowie.

Najlepszym motorem

do przyspieszenia ruchu w obrocie każdego przymysłowego interesu są niezaprzeczenie **anonsy** czyli ogłoszenia. które wykonuje jak najlepiej „Impressa“ we Lwowie, w krajowych i zagranicznych dziennikach.

Adres: „Impressa“ anonsów Lwów.

1371 1–4

Firma kupiecka
„Albin Solecki“
we Lwowie

poleca swój skład towarów korzennych win, likierów i delikatesów, **w ulicy Wałowej l. 11.**

Kierując się chrześcijańską zasadą, a zadawalniając nader skromnym zyskiem, firma dokłada wszelkich starań, by tak umiarkowanemi cenami jak i rzeczywistą dobrocią towarów P. T. odbiorców zupełnie zadowolnić. Wysyłki za pobraniem do stacji pocztowych od 15tu złr. a kolejowych od 50ciu złr., z wykluczeniem należytości za cukier, bywają przez firmę opłacane.

855 10–?

Od 20 lat uznane

Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

Schutz-Marke A.B. & Co.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego uskutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zebów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę.— Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 1358 18 — ?.

Tutki cygaretowe najznakomitszej jakości
1000 sztuk 1 zł.

poleca fabryka 956
F. Niżałowskiego
Lwów — Hotel Żorża.
Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

Jubiler i Złotnik
JAN JARZYNA

Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski
568

poleca znaczny zapas biżuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie.

Dobra

poszukuje do kupienia mniejszych i większych majątków. Ignacy Rappaport, Jagiellońska 17.

1362

Majątku

większego z lasami za 300 do 500 000 zł. poszukuje się do kupna **Dzierżawy** 500 do 600 morg. i 200 do 300 m. poszukuje się od wiosny lub św. Jana pr. **Majątki** 800 i 700 morg przeszło do sprzedania i wioskę 170 m. blisko Krakowa, poleca **Biuro komis. infor. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka 30 1373 2-3

Skład i pracownia futer
Błażeja Szarkiewicza

we Lwowie, ul. Wałowa liczba 3,
dom p. Wieczyńskiego,

poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu,

czapki męskie i damskie

od zł. 2·50 i wyżej, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra, dywany do sań i łóżek, fusaki męskie i damskie, kożuszki dla dzieci haftowane, białe i bronzowe.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pośpiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 1303 8–8

1367

CENTR. BIÓRO OGŁOSZEŃ Lwów-Kopernika 11. PRZYJMUJE I EXPEDYUJE: inseraty do wszystkich dzienników i ogłoszenia do plakatowania.

Ceny redakcyjne.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie. ulica Kopernika 9. 948 92 ?

Znakomite tutki nieklejone 1.000 sztuk 1·20 poleca fabryka Niemojowskiego, Lwów Teatralna. 1263

Odpowiedzialny **Wacław Maciejewski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak